Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" [illegible] zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 193[illegible] r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 3.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy [illegible]). Prenumerata zagraniczna [illegible]
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.
Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIII Nr. 207 — Łódź wtorek 27 lipca 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam: w tekście 60 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 8 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.838
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nie ma nadziei na pokojowe załatwienie konfliktu

W Pekinie ogłoszono stan wojenny

Zacięte walki w pobliżu dworca.

TIEN-TSIN, 27. 7 (PAT) — Chińskie koła półurzędowe nie sądzą, aby ultimatum japońskie mogło być przyjęte przez gen. Sung-Cze-Yuana. W razie ofensywy japońskiej przeciwko wojskom gen. Sung-Cze-Yuana, ten ostatni, zdaniem wspomnianych kół otrzyma niezwłocznie poparcie rządu centralnego, którego 10 dywizyj, to znaczy przeszło 100 tys. ludzi skoncentrowanych jest obecnie w południowej części prowincji Ho-Pei. W Tientsinie panuje najwyższe zaniepokojenie. Chińczycy w dalszym ciągu opuszczają miasto, udając się do koncesyj cudzoziemskich. Około 20 żołnierzy japońskich usiłowało opanować biuro chińskiego urzędu bezpieczeństwa publicznego, lecz wobec zdecydowanej postawy straży, musiało zaniechać tego zamiaru. Urzędowe osobistości japońskie nie mają nadziei na pokojowe załatwienie konfliktu, podkreślając, że nawet w razie wykonania przez gen. Sung-Cze-Yuana ultimatum japońskiego istnieć będzie zagadnienie o obecności wojsk rządu centralnego w Ho-Pei, co wymagać będzie ewentualnej akcji ze strony Japonii.

WALKA KOŁO DWORCA.

LONDYN, 27.7 (PAT) — Reuter donosi z Pekinu, iż ogłoszono tam stan wojenny. W godzinach wieczornych toczyła się walka koło dworca, który Japończycy daremnie usiłowali zająć.

ODRZUCI ULTIMATUM JAPOŃSKIE...

NANKIN, 27.7 (PAT)— Gen. Sung-Cze-Yuan odrzuci prawdopodobnie ultimatum japońskie. Zdecydowany on jest nie wyrzekać się prawa stacjonowania wojsk chińskich w sąsiedztwie Pekinu, aczkolwiek skłonny byłby zastąpić 37-mą dywizję innymi dywizjami.

100 ŻOŁNIERZY JAPOŃSKICH W PUŁAPCE.

PEKIN, 27.7 (PAT) — Ubiegłej nocy pod bramą Szao-Yan-Men na wschód od Pekinu, doszło do walki. Wojska japońskie idące z Tung-Szu w Ho-Pei, zastawszy bramę zamkniętą, usiłowały forsować ją, lecz wojska chińskie odparły je ogniem karabinów maszynowych. Około 100 żołnierzy japońskich, którzy dostali się do miasta przez zachodnią bramę, otoczonych zostało przez wojska chińskie. Specjalna policja wydała zarządzenia w kierunku obrony wewnętrznej.

ZAATAKOWANE SAMOCHODY.

LONDYN, 27.7. — Reuter donosi z Pekinu: 3 samochody ciężarowe, wiozące żołnierzy japońskich zaatakowane zostały granatami ręcznymi w zachodniej części Pekinu. Zabitych zostało jakoby 20 żołnierzy japońskich i agent policji chińskiej.

NIEUNIKNIONA WALKA.

PEKIN, 27.7. — Około 100 żołnierzy z karabinami maszynowymi i armatami zgromadziło się u zachodniej bramy Pekinu. Pomimo wezwania straży chińskiej Japończycy odmówili wycofania się, co każe obawiać się nieuniknionej walki. W kilku punktach w południowej i zachodniej części Pekinu doszło już do starcia. Jak się zdaje, Japończycy przygotowują się do podjęcia zdecydowanych działań wojennych.

KRWAWE ZAJŚCIA POD FABRYKĄ.

7 OSÓB ODNIOSŁO RANY.

CLEVELAND, 27. 7. — Wczoraj wieczorem doszło ponownie do zajść pod fabryką „Republic Steel Co". Samochód, wiozący robotników, udających się do pracy, najechał na członka placówki strajkujących, który poniósł śmierć. Zaostrzyło to jeszcze bardziej wrogi nastrój, tak iż niebawem doszło do zajść, wskutek których kilku rannych osób odwieziono do szpitala. Policja w dalszym ciągu czuwa u bram fabryki, zwłaszcza w chwili zmiany pracujących robotników.

CLEVELAND, pat. — Około północy doszło znowu do zajść pomiędzy robotnikami, udającymi się do pracy a placówkami strajkujących. 7 osób odniosło rany. Uszkodzono 75 samochodów.

—:O:—

Odzież służbowa dla pracowników miejskich.

Związki otrzymały projekt nowych przepisów.

ŁÓDŹ, 27 lipca. — W dniu wczorajszym związki zawodowe zrzeszające pracowników samorządowych otrzymały od Zarządu Miejskiego projekt nowych przepisów o wydawaniu odzieży służbowej dla pracowników Zarządu Miejskiego z prośbą o wypowiedzenie się w terminie do dnia dzisiejszego.

W związku z tak krótkim terminem poszczególne związki wystąpią do Zarządu Miejskiego o przesunięcie tegoż, tak by mogły uwagi do tego projektu uzgodnić z zainteresowanymi swymi członkami.

Nowy projekt wymienionych przepisów przewiduje, że umundurowanie otrzymają urzędnicy etatowi i stale zatrudnieni pozaetatowi, których praca tego wymaga.

Odzież uniformową otrzymają między innymi pracownicy-urzędnicy: drogomistrze, inkasent głównej Kasy Miejskiej, mierniczowie i ich asystenci, obchodowi Inspekcji Budowlanej, ogrodnicy okręgowi i ich pomocnicy, poborcy targowiskowi, poborcy podatków, sekwestratorzy, technicy i sanitariusz pogrzebowy. Zaś wywiadowcy i kontrolerzy stale zatrudnieni na mieście otrzymają zamiast uniformu odpowiedni ekwiwalent pieniężny.

Jeśli chodzi o personel niższy — to odzież uniformową otrzymają według projektu przepisów — gońcy, dozorcy: dzienni, domowi, targowiskowi i nocni, mechanicy, szoferzy i ich pomocnicy, woźni i funkcjonariusze brygady oczyszczania miasta.

Ponadto przepisy przewidują normy czasu użytkowania uniformu.

Urzędnicy winni używać otrzymaną odzież w czasie pełnienia służby.

W czasie wysługi odzież jest własnością Zarządu Miejskiego, zaś po okresie ustalonym odzież ta przechodzi na własność pracownika.

POBOJOWISKA USŁANE TRUPAMI...

Powstańcy osiągnęli wszystkie cele

nakreślone przez dowództwo.

PARYŻ, 27. 7. — Organ płk. de la Rocque „Le petit Journal" informuje, iż do Paryża przybył szef hiszpańskiego lotnictwa rządowego płk. Ortiz. Cel jego misji otoczony jest tajemnicą. Jednocześnie dziennik informuje, iż sekretarz generalnej konferencji pracy, Jouhaux, bawi w Walencji. Celem jego podróży, jak sam wskazał dziennikarzom, jest przygotowanie ewakuacji szeregu działaczy politycznych hiszpańskich, którzy schronili się do liceum francuskiego w Walencji, a których rząd walencki uważa za zakładników politycznych. Działacze ci mają być wymienieni na szereg osobistości lewicowych, pozostających po stronie gen. Franco.

KOMUNIKAT „RZĄDOWY".

MADRYT, 27. 7. — Komunikat ministerstwa obrony podaje: Napór nieprzyjaciela trwa w dalszym ciągu. Powstańcy zaatakowali z Brunete kilkakrotnie pozycje wojsk rządowych, wspierani przez artylerię, wobec czego oddziały rządowe cofnęły się nieco. Na froncie Pozoblanco oddziały rządowe stawiły zwycięski opór natarciu nieprzyjaciela na pozycje u zbiornika wód Guadahuellato.

ROZPACZLIWE ATAKI.

SALAMANKA, 27. 7. — Komunikat urzędowy głównej kwatery wojsk powstańczych podaje: Na froncie Aragon, na odcinku Albarracin, zajęliśmy miejscowości Reguela i Calomares. Na froncie madryckim, na odcinku Brunete, rozpaczliwe ataki nieprzyjaciela na pozycje zdobyte przez nas wczoraj, zostały zdecydowanie odparte. Posuwanie się naszych wojsk trwa nadal i osiągnęliśmy wszystkie cele, nakreślone przez dowództwo. W czasie ostatnich walk wojska nasze zniszczyły przeszło 50 czołgów. Liczba zabitych milicjantów, którymi zasłane jest pole bitwy pod Brunete, sięga kilku tysięcy.

CZOŁG NAJECHAŁ NA SAMOCHÓD.

MADRYT, 27. 7. — Wczoraj wieczorem na froncie Brunete czołg rządowy szybko posuwający się, najechał na samochód, w którym znajdowała się reporterka fotograficzna prasy francuskiej p. Garda Taro oraz specjalny korespondent Federate Press i dziennika „Clarion" w Toronto (Kanada) Ted Allen. Pani Taro odniosła tak ciężkie obrażenia, że przewieziona do szpitala wkrótce zmarła. Allen zaś doznał złamania nogi. Pani Taro, licząca lat 25, z pochodzenia podobno Polka (?), miała powrócić do Francji w dniu dzisiejszym.

Ponadto wczoraj zabity został na froncie Brunete dr Randolph Salelenberger, członek brytyjskiej misji sanitarnej w Hiszpanii.

ZWYCIĘSKI POCHÓD NA PÓŁNOC.

SEVILLA, 27. 7. — Gen. Queipo de Llano oświadczył, iż wojska powstańcze kontynuowały swój zwycięski pochód na północ od Brunete i znajdują się już w pobliżu Villa Nueva de la Canada. Powstańcy wzięli wielu jeńców i zdobyli ważny materiał wojenny.

Do jutra można zgłaszać

nazwiska przedstawicieli do Komisji Rozjemczej.

ŁÓDŹ, dnia 27 lipca. — W związku z przygotowaniami technicznymi do obrad Komisji Rozjemczej powołanej do wydania orzeczenia w sprawie zatargu w przemyśle włókienniczym dowiadujemy się, iż Ministerstwo Opieki Społecznej wystosowało bezpośrednio do związków zawodowych jak również i do organizacyj przemysłowców pismo, w którym prosi o podanie nazwisk przedstawicieli do Komisji Rozjemczej w terminie do dnia 28 lipca r.b. włącznie.

Wszystkie związki i organizacje przemysłowców ustalają obecnie kandydatury swych reprezentantów.

Jednocześnie pracuje Komisja Fachowa nad poprawkami do obowiązującej taryfy płac.

Jak wiadomo zw. zaw. zgłosiły do tej taryfy około 170 poprawek. Do tej pory rozpatrzonych zostało około 80, w czym uzgodniono mniej więcej połowę.

Praca Komisji Fachowej trwa w przyśpieszonym tempie. Zakończona ona zostanie w dniu 31 lipca r.b., po czym pozycje nieuzgodnione zostaną przekazane Komisji Rozjemczej do decyzji.

Trzęsienie ziemi w m. Maltrata

12 zabitych, 60 rannych

MEKSYK, 27.7. — W ubiegłą niedzielę miasto Maltrata w stanie Vera Cruz nawiedzione zostało silnym trzęsieniem ziemi. Szereg wagonów tramwajowych uległo zupełnemu zniszczeniu. Dotychczas wydobyto 12 trupów. Rany odniosło przeszło 60 osób.

Książę Windsor gościem syna słynnego poety

WIEDEŃ, 27. 7 — Książę Windsor, który bawi obecnie z małżonką w Salzburgu przyjął zaproszenie Rajmunda Hoffmanstahla, syna słynnego poety. Hoffmanstahl który jest ożeniony z Angielką lady Astor jest właścicielem jednego z piękniejszych zamków austriackich w Kamm nad malowniczym jeziorem Mondsee.

Autobus - restauracja.



Niemieckie wytwórnie produkują ostatnio autobusy wycieczkowe, zaopatrzone w urządzenia restauracyjne. Autobusy te cieszą się wielkim wzięciem u turystów.

Środa zadecyduje o terminie strajku sezonowców.

Łódź, 27 lipca. — Wczoraj odbyło się zebranie komisji międzyzwiązkowej robotników sezonowych przy udziale delegatów z odcinków robót kanalizacyjno - wodociągowych, drogowych i plantacyjnych.

Po złożeniu sprawozdania z dotychczasowej akcji oraz wszystkich kroków interwencyjnych, stwierdzono, że wszystkie instancje odmówiły uwzględnienia postulatów, podając jako motyw brak odpowiednich funduszów.

W związku z tego rodzaju sytuacją, dziś w godzinach południowych delegaci odbyli z robotnikami zebrania, na których uchwalone zostały odpowiednie rezolucje.

Następnie delegaci odcinków rezolucje te przedstawią komisji międzyzwiązkowej na powtórnym posiedzeniu w środę, na którym na zasadzie uchwalonych rezolucyj zapadnie decyzja o proklamowaniu i terminie strajku na robotach sezonowych.

Dolar 5·27

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5,27, funty angielskie 26.22 franki szwajcarskie 121,00 (za 100) franki francuskie 19,70 za liry włoskie płacono 22,30.

IBN SAUD W BERLINIE.



Król Arabii Ibn Saud przybył do Paryża, gdzie był przyjęty przez prezydenta Lebruna.

Wyjaśniona tajemnica zwłok znalezionych na torze kolejowym.

WIELUŃ, 27. 7. — W dniu 10 czerwca r.b. wieluńskie władze bezpieczeństwa zaalarmowane zostały przez służbę kolejową o znalezieniu nieznanego mężczyzny na torze kolejowym pod Wieluniem.

Jak już swego czasu pisaliśmy wypadek ten, który żywo i na różne sposoby komentowany był przez miejscowe społeczeństwo miał miejsce przy żelaznym moście kolejowym pod wsią Kopydłów przy szosie wieruszowskiej. Wysokie wiązania mostu, pod którymi przebiegają pociągi— stały się zgubą dla dwudziestokilkuletniego mężczyzny, jadącego prawdopodobnie „na gapę" na dachu wagonu, który zawadził o most i poniósł śmierć na miejscu.

Pierwsze przypuszczenia, jakoby zabitym był jeden z licznych w tych okolicach „węglokradów" wkrótce upadła, gdyż denatem okazał się zupełnie obcy w tych stronach człowiek przez nikogo nie rozpoznany.

W tych dniach warszawski urząd śledczy na podstawie pośmiertnych fotografii zabitego ustalił tożsamość denata ,którym okazał się 24 letni Feliks Kopacki, z zawodu fryzjer, pochodzący z Warszawy, ostatnio bez stałego miejsca zamieszkania (włóczęga), karany za kradzież po opuszczeniu więzienia. W celu uchylenia się od służby wojskowej, ukrywał się pod fałszywym nazwiskiem Franciszka Nowaka.

Kopacki vel Nowak poszukiwany już od dłuższego czasu za dezercję, ukrywał się przed władzami bezpieczeństwa i podróżował „na gapę" pociągami, aż wreszcie tragiczna śmierć położyła kres jego włóczędze.

Sprzedawcy duńskich lodów przystąpili do pracy na dawnych warunkach.

ŁÓDŹ, 27.7 — Przed paru dniami doniosła prasa o oryginalnym strajku sprzedawców popularnych lodów „Pingwin".

Przedstawiciel firmy p. St. Kubiak zaproponował sprzedawcom w odpowiedzi na żądanie podwyżki procentowej zarobków — zmianę systemu pracy, a mianowicie dniówkę w wys. 4 zł.

Po zastanowieniu się sprzedawcy zrezygnowali ze swych żądań i przystąpili do pracy na dawnych warunkach. Zaznaczyć, należy, że sprzedawcy lodów domagali się początkowo dniówki o 50 groszy niższej, niż im ofiarował przedstawiciel firmy.

Tak więc ten niezbyt groźny strajk sprzedawców słodkiego artykułu pogodne znalazł zakończenie, a amatorzy lodów „Pingwin" mogą się bez przeszkód nimi chłodzić.

Krwawa zabawa w Rokicinach

Policja poszukuje sprawców awantury.

TOMASZÓW MAZ., 27. 7. — W miejscowości Rokiciny, pow. brzezińskiego odbywała się zabawa taneczna, zakończona jak niemal wszystkie zabawy wiejskie krwawo. Oto w trakcie zabawy pomiędzy kilkoma jej uczestnikami wynikła awantura rychło przekształcona w bójkę. Gdy bijący się zostali rozproszeni na ziemi pozostał wijący się w kałuży krwi mieszkaniec Rokicin, Wieloch Jan, lat 22, ugodzony nożem przez jednego z napastników, który zbiegł.

Wielocha w stanie ciężkim przewieziono do szpitala miejskiego w Tomaszowie Maz., Ma on zadaną nożem głęboką ranę w żołądek.

Miejscowe władze bezpieczeństwa przeprowadzają dochodzenie w kierunku ustalenia nazwiska sprawcy zadania ciężkiej rany Wielochowi.

Tragiczna noc poślubna.

ZAGADKOWE ZAJŚCIE.

KRAKÓW, 27.7 — Kraków poruszony został wydarzeniem, którego bliższe szczegóły są na razie zupełnie niejasne. Mianowicie w domu Józefa Siwca, w Prądniku Białym, odbyło się w niedzielę wieczorem wesele jego córki Zofii, z niejakim Jędrzejowskim.

Koło godziny 6 rano w poniedziałek młoda para udała się do sypialni, a koło godz. 11 przed południem wybiegł z niej Jędrzejowski wołając:

— Ratujcie Zosię!

Kiedy domownicy weszli do sypialni, ujrzeli zwłoki młodej mężatki, leżące w krwi, a obok rewolwer służbowy pana młodego.

Jędrzejowski nie udzielił do wieczora żadnych wyjaśnień, tak iż na razie nie ustalono, czy ma się do czynienia z samobójstwem, czy też inne okoliczności towarzyszyły zagadkowemu zajściu.

Na miejscu prowadzone są dochodzenia a wszelkie szczegóły śledztwa trzymane są w ścisłej tajemnicy.

DRAMAT MIŁOSNY W BORYSŁAWIU.

BORYSŁAW, 27.6 — Rozegrał się w Borysławiu krwawy dramat. Adolf Trybus 56-letni wiertacz, zam. przy ul. Konowskiego, wywołał w godzinach popołudniowych do lasu w pobliżu swego domu Teofilę Gutter, liczącą 45 lat, wdowę, zam. przy ul. Źródlanej 44, z którą swego czasu utrzymywał stosunki miłosne. W lesie Trybus strzelił do kobiety z rewolweru w tył głowy i zranił ją ciężko, a następnie drugim celnym strzałem w prawą skroń pozbawił się życia.

Teofilę Gutter w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala powszechnego w Drohobyczu. Trybus dokonał swego czynu z zazdrości, podejrzewał bowiem zamordowaną kobietę, iż zdradzała go z innym mężczyzną.

Zjazd do Pińska na „Dni Polesia"

66 proc. zniżki kolejowej.

ŁÓDŹ, dnia 27 lipca.

W dniach od 22—31 sierpnia Liga Popierania Turystyki organizuje zjazd do Pińska na „Dni Polesia". Komitet organizacyjny przygotowuje szereg atrakcyj dla przyjezdnych, z tradycyjnym „Jarmarkiem Poleskim" na czele. Karty uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki będą uprawniały do 66 proc. zniżki kolejowej, dzięki czemu najszerszy ogół będzie miał możność zwiedzić Polesie, jeden z najciekawszych ośrodków turystycznych w Polsce.

Aresztowanie kierownika

Tow. Ochrony Mienia w Dąbrowie Górn.

SOSNOWIEC, 27.7. — Wielką sensację w Zagłębiu Dąbrowskim wywołało aresztowanie Stan. Zygmunta, kierownika Tow. Ochrony Mienia w Dąbrowie Górn., instytucji ubezpieczeniowej od kradzieży sklepowych. Zakres działalności tej instytucji ogranicza się do Zagłębia Dąbrowskiego. Dyr. Zygmunt aresztowany został w tych dniach i po wstępnych dochodzeniach osadzony w więzieniu w Będzinie, wraz z nim uwięziono trzech wartowników, funkcjonariuszów Tow. Ochrony Mienia.

Aresztowanie nastąpiło w związku z wykryciem nadużyć. Śledztwo trwa i zatacza coraz szersze kręgi. Szczegółów afery ze względu na toczące się śledztwo nie można na razie ujawniać. Afera ta odbiła się głośnym echem w Zagłębiu Dąbrowskim.

Skłonność do opadów deszczowych

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dn. 27 lipca. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła 15 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota wynosiła w śródmieściu plus 13 stopni. Ciśnienie barometryczne — 748 milimetrów. Znaczne zachmurzenie, skłonność do opadów deszczowych.

Wiatry z kierunków zachodnich.

Dozorca sadu POSTRZELIŁ 13-LETNIEGO CHŁOPCA

WIELUŃ, 27.7 — W czasie kradzieży owocu we wsi Głuchów pow. łaskiego dozorca sadu (nieustalonego na razie nazwiska) postrzelił z floweru w brzuch 13-letniego chłopca Jana Drzazgę mieszkańca tej że wsi. — Rannego chłopca przewieziono natychmiast do szpitala W. W. Św. w Wieluniu, gdzie mimo godzin nocnych dokonano operacji.

Stan chłopca nie budzi poważniejszych obaw. Sprawą zajęła się policja.

Mieszkaniec Grudziądza „ślepym pasażerem" greckiego statku

GRUDZIĄDZ, 27.7. — Władze policyjne w Kopenhadze aresztowały w porcie młodego obywatela polskiego, który podróż z Gdyni do Danii odbył pod pokładem greckiego statku transportowego jako pasażer „na gapę". Ponieważ przytrzymany tłumaczył się, że jest grudziądzaninem, policja kopenhaska przesłała magistratowi m. Grudziądza fotografię „ślepego pasażera" celem stwierdzenia jego tożsamości. Urzędnicy miejscy z łatwością rozpoznali na zdjęciu długoletniego mieszkańca Grudziądza Hinza, byłego pracownika firmy „Unia", który zwolniony został z posady. Magistrat grudziądzki wysłał odwrotnie odpowiednie pismo do Kopenhagi, wobec czego należy się spodziewać, że Hinz już wkrótce wydany zostanie władzom polskim.

—oOo—

Dziewczyna wpadła do dołu.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

Łódź, 27 lipca. — Przed domem nr 35 przy ul. Narutowicza, w czasie kłótni, pobity został dozorca tegoż domu 49-letni Józef Sokołowski. Otrzymał on parę ran ciętych głowy oraz kilka ran tłuczonych ciemienia i twarzy.

Poturbowanego Sokołowskiego opatrzył lekarz pogotowia i pozostawił go na dalszej kuracji w domu.

— Na posesji nr 76 przy ul. Napiórkowskiego wpadła, wskutek nieuwagi, do dołu Leokadia Henschel, lat 17, ulegając złamaniom ręki i nogi oraz ogólnemu potłuczeniu. Wezwany lekarz pogotowia udzielił pierwszej pomocy poszkodowanej i przewiózł ją do szpitala Ubezpieczalni.

Stanisław Sielański odwiedził rodzinne miasto.

Łódź, 27 lipca. — W ciągu ubiegłych paru dni bawił w Łodzi znany artysta - komik Stanisław Sielański, jeden z najpopularniejszych polskich aktorów filmowych Sielański jest łodzianinem. Wykorzystał obecnie przerwę kilkudniową w swej pracy, aby odwiedzić rodzinne miasto.

Dziś Sielański przystępuje do nagrywania nowego filmu humorystycznego pt. „Hultajska trójka". Według słów Sielańskiego, film ten ma być rzeczywiście znakomitą komedią, jakiej jeszcze produkcja polska nie wydała. Film ten na ekranach ukaże się już po wakacjach.

Nazwisko zamachowca nadal trzymane w tajemnicy.

ŁÓDŹ, 27 lipca. Oficjalny komunikat P.A.T. w sprawie dalszego przebiegu śledztwa w związku z zamachem na płk. Adama Koca podaje na ogół te rzeczy, które już donosiliśmy naszym czytelnikom.

Komunikat następnie podaje że na podstawie odcisków pozbieranych palców sprawcy daktyloskop porównał te odciski z odciskami daktyloskopijnymi w kartach rejestracyjnych przestępców, co umożliwiło ustalenie osoby sprawcy i środowiska z którego pochodzi.

Nazwisko sprawcy podłożenia bomby, jak i osób z nim współdziałających ze względu na dobro śledztwa nie może być jeszcze ujawnione.

* * *

Jak donoszą z Poznania dokonano tam w niedzielę szeregu sensacyjnych aresztowań. Tegoż dnia przesłuchana została cała rodzina zamachowca.

Znane są już właściwie wszystkie okoliczności, dotyczące wykonania zamachu. Następny komunikat oficjalny uzupełni je trzymanymi dotąd w tajemnicy szczegółami, które w istocie nie są już w tej chwili najważniejsze: nazwiskiem zamachowca, jego wspólników itd.

ŻYCIE ZGIERZA

OSTATNIE OGNISKO KOLONIJNE.

W niedzielę zostały zakończone oficjalne kolonie letnie dla dziewcząt, prowadzone przez Towarzystwo Kolonii Letnich we własnym schronisku w lesie miejskim „Dąbrówka". Takim publicznym zakończeniem było wspaniałe „Ognisko", na które przybyli liczni przedstawiciele społeczeństwa, jak również rodzice dzieci z kolonii

Ognisko zapłonęło około godziny 20-ej, oświetlając siedzące w około dziewczynki w liczbie przeszło 200.

Chór dziewcząt odśpiewał kilka piosenek ludowych, po czym młodociane aktorki wykonały kilka inscenizacyj. Po tym występie wszystkie dzieci w jednym potężnym chórze pod kierownictwem nauczycielki odśpiewały kilka piosenek.

W przerwie cztery pary w ładnych nieco fantazyjnych, ale doskonale prezentujących się przy ognisku kostiumach krakowskich odtańczyły „Krakowiaka", za co nagrodzone zostały niemilknącymi oklaskami.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Krakowiaczka", w którym nieznany autor dowcipnie krytykował poszczególne „władze" kolonii, co wywoływało stałe wybuchy śmiechu.

Całość dwugodzinna minęła w beztroskim nastroju, wśród zabawy i śmiechów. Tak zakończono miesiąc beztroskiego życia na kolonii.

REMONT DOMU NOCLEGOWEGO.

„Dom noclegowy", prowadzony przez Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego został na okres remontu zamknięty. Ponieważ inna instytucja o tym charakterze na terenie naszego miasta nie istnieje, przeto wędrowcy, których niestety kręci się dosyć dużo, pozbawieni są w Zgierzu noclegu.

„ZŁOTO" W APOLLU.

Na ekranie kina „Apollo" wyświetlany jest [illegible] film p.t. „Złoto",

ŻYCIE PABIANIC.

Dlaczego „Dobrzynka" nie wysyła robotników na urlopy?

W Pabianickiej Farbiarni i Wykończalni „Dobrzynka" robotnicy pracują w obecnym okresie 2 — 3 godzin dziennie, a jednak muszą przez 6 dni w tygodniu przebywać na terenie fabryki. Zdarzają się jednak wypadki, że robotnicy nie przepracowawszy nawet godziny opuszczają mury fabryczne. Praca odbywa się przy systemie akordowym. Firma nic nie ryzykuje ,mając codzień pod ręką robotnika, natomiast robotnicy są niewolniczo związani z fabryką i zdani są na łaskę anormalnych zarobków.

Administracja miast przyjść z pomocą, raczej utrudnia zarobek, gdyż w tym czasie robotnicy mający urlopy, chętnie by z nich skorzystali przynajmniej grupami., tym samym inni mieli więcej godzin pracy, administracja jednak z niewiadomych przyczyn urlopów nie chce udzielać.

WYROKI SĄDOWE I WYPADKI.

— Pinowski Tadeusz zam. przy ul. Narutowicza 4 został skazany przez Sąd Grodzki za kradzież różnych części metalowych z firmy „R Flatt" Zamkowa 22 na 3 m. więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Tenże Pinowski za kradzież u Wł. Mazickiej Św.Rocha 12 skazany został na 2 m. bezwzględnego więzienia.

— Zamarski Antoni bez stałego miejsca zamieszkania za kradzież drobiu i innych rzeczy został skazany na 3 m. więzienia.

— Patykowski Tadeusz Słowackiego 11 zameldował że jacyś nieznani sprawcy skradli mu z mieszkania 43 zł. gotówką i 2 poduszki z otomany.

— Norański Bolesław zatrudniony w cegielni Młodzieniaszek uległ wypadkowi złamania nogi. Nieszczęśliwego odwieziono do szp. Ubezp. Społecznej

ZDARZENIA i WYPADKI.

— Marszałek senatu zwołał plenarne posiedzenie Senatu na czwartek 29 bm. Porządek dzienny obejmuje debatę nad projektami ustaw śląskich, które Sejm uchwali na dzisiejszym posiedzeniu.

— W Jabłonnie podoficerowie rezerwy uchwalili nadać miejscowemu oddziałowi nazwę: „Koło Podoficerów Rezerwy im. wachm. Bujaka". Nazwa ta została przyjęta przez aklamację ku uczczeniu pamięci zamordowanego śp. wachm. Bujaka.

— Ogólny wskaźnik cen hurtowych w Polsce wykazał w czerwcu pewien wzrost. Tym samym wznowiona została tendencja zwyżkowa, która trwała od sierpnia roku ubiegłego i uległa przejściowemu zahamowaniu w kwietniu i maju rb. Obliczony przy podstawie 1928 = 100, wskaźnik cen hurtowych wyniósł w czerwcu rb. 60.3, wobec 59.9 w maju rb., 60.1 w kwietniu rb., 60.6 w marcu rb. oraz 53.9 w czerwcu r. ub.

— W lesie Wolskim pod Krakowem dwaj emerytowani kierownicy szkół powszechnych: Paweł Bochenek i Adam Czajka z powodu ciemności zabłądzili. Sędziwi wycieczkowicze rozdzielili się poszukując drogi i utrzymując łączność przez głośne nawoływanie. W pewnym momencie p. Adam Czajka nie mógł dowołać się swojego towarzysza i sądząc, że jego towarzysz wrócił do miasta inną drogą, powrócił do domu. Wczoraj rano znaleziono zwłoki 70-letniego Pawła Bochenka, który spadł z 8-metrowej skały i poniósł śmierć na miejscu.

— W dniu 26 lipca w godzinach południowych odbyło się pod przewodnictwem wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów. M. i. sprawami komitet zwiększył przez uchwalenie dodatkowych kredytów fundusz na realizację planu inwestycyjnego o 16 milionów złotych, w tym o 15 milionów na zatrudnienie bezrobotnych przy robotach komunikacyjnych, melioracyjnych i samorządowych, o 1 milion na finansowanie budownictwa wiejskiego. Wobec uprzedniego już zwiększenia kredytów na budownictwo mieszkaniowe o 15 milionów, łącznie zwiększenie planu inwestycyjnego wynosi 31 milionów zł. Komitet przyjął ponadto do zatwierdzającej wiadomości ofertę księcia von Pless odnośnie przekazania na własność skarbu państwa lasów pszczyńskich za zaległe należności skarbowe i skapitalizowane opłaty górnicze. Uchwała ta jest końcowym ogniwem szeregu aktów prawnych, zmierzających do sanacji majątku ks. v. Pless.

Wreszcie komitet ekonomiczny ministrów uchwalił wytyczne polityki, mającej na celu zwiększenie wytwórczości i spożycia krajowych surowców tłuszczowych i tłuszczów.

— Wczoraj o g. 20.45 w Truskawcu, podejrzany o należenie do O.U.N. Włodzimierz Biłas, brat straconego swego czasu za udział w napadzie na pocztę w Gródku Jagiellońskim Wasyla Biłasa, usiłował dokonać zabójstwa na osobie Mikołaja Motyki, który odcierpiał karę kilkuletniego więzienia za uczestnictwo we wspomnianym napadzie.

Rewolwer, który Biłas skierował do Motyki, zaciął się i nie wypalił. Zamachowiec zbiegł. Zarządzono za nim pościg.

(—) W niedzielę w Warszawie w ogrodzie Saskim nieznani sprawcy wysmarowali kilka ławek klejem, tak, że o godzinie 11-ej wieczorem 16 osób nie mogło się od ławek oderwać. Mimo polewania ławek wodą osoby te musiano siłą oderwać, niszcząc spodnie i suknie.

Dotychczasowe dochodzenia nie ustaliły sprawców złośliwego figla.

(—) Sąd apelacyjny wydał wyrok na fałszerzy rumuńskich papierów wartościowych. Właściciele litografii „Artiwit" Szafran i Landau skazani zostali na 6 i 3 lata więzienia, Iglicka na 1 rok, a znany fałszerz Czarnecki na 4 lata więzienia. Sprawę współwinnego ojca Iglickiej wyłączono, gdyż jest on umysłowo chory. Czarneckiego, jako niepoprawnego, osadzono w więzieniu w Koronowie.

(—) Wojska japońskie wczoraj po południu rozpoczęły ostrzeliwanie Pekinu ogniem karabinów maszynowych oraz artylerii lekkiej i ciężkiej.

Jednocześnie naczelny dowódca wojsk japońskich w Chinach północnych gen. Katsuki wystosował na ręce reprezentanta rządu chińskiego ultimatum z żądaniem wycofania 37-ej dywizji z obszaru Łukucziao do wtorku, zaś z Pekinu do środy.

W razie niewykazania powyższego ultimatum wojska japońskie zastrzegają sobie całkowitą swobodę działania, składając za to odpowiedzialność na stronę chińską.

(—) Walki chińsko - japońskie na stacji Lan-fang trwają. Samoloty japońskie zadały dotkliwe straty 38-ej dywizji chińskiej. Według pogłosek Japończycy, zniecierpliwieni powolnością wykonania przez Chińczyków układów z dnia 11 i 19 bm. zamierzają uderzyć na koszary chińskie w okolicach Pekinu.

(—) Zdobycie Brunete przez wojska gen. Franco może pociągnąć za sobą najcięższe następstwa dla wojsk rządowych, które cofnęły się o 5 klm. na północ od Brunete w kierunku Villa Nueva de la Canada. Obecnie obie armie walczą w odległości około 2 klm od tej miejscowości. Jeśli wojska rządowe będą zmuszone do dalszego odwrotu, to grozi im odcięcie pomiędzy Quijorna a Villa Nueva de la Canada.

(—) Po 4-godzinnej burzliwej dyskusji, posiedzenie podkomitetu nieinterwencji zakończyło się decyzją, że Wielka Brytania wycofała swój kwestionariusz. Wobec powyższego, również i Włochy wycofały swe uzupełnienia do kwestionariusza brytyjskiego. Podkomitet postanowił zamiast kwestionariusza przesłać wszystkim 26-ciu rządom reprezentowanym w komitecie, poza Wielką Brytanią, pierwotny tekst planu brytyjskiego.

(—) Czystka w Sowietach trwa w dalszym ciągu. Obecnie uwaga Moskwy zwrócona jest na Ukrainę.

Aresztowano niejakich Andrejewa Klinkowa i Tatarnukowa „przywódców związku młodzieży komunistycznej Ukrainy, których nazywa się „szpiegami w służbie faszyzmu". Aresztowano dalej dyrektora państwowych wydawnictw Leszczynera oraz jego współpracownika red. Osipowa, oskarżonego o napisanie biografii „szpiega hitlerowskiego" Tuchaczewskiego".

Ponadto nastąpiło aresztowanie gen. Kaszirina, komendanta północno - kaukazkiego okręgu wojennego. Interesującym szczegółem w tej sprawie jest fakt, iż gen. Kaszirin był członkiem sądu, który skazał na śmierć Tuchaczewskiego i 7-miu generałów, co widocznie nie uchroniło go od podobnego losu.

(—) Starosta Grodzki Łódzki, wobec stwierdzenia, iż nie są przestrzegane przez mieszkańców Łodzi obowiązujące przepisy rozporządzenia o ochronie zwierząt z dnia 22. III. 1928 roku (Dz. U.P.R. nr. 42-1932 poz. 417), uprzedza, że winni znęcania się nad zwierzętami i ptactwem będą pociągani do odpowiedzialności karnej.

Za przekroczenie przepisów rozporządzenia o ochronie zwierząt przewidziane są kary:

Grzywny do 2.000 zł, aresztu do 6-ciu tygodni; mogą być też zastosowane obie te kary łącznie..

Na winnych nie przestrzegania obowiązujących przepisów o ochronie zwierząt organy policyjne będą sporządzały protokóły

POCZCIWY „FERDEK".

CZŁOWIEK O DWU OBLICZACH.

Sprawca 3-tysięcy włamań za kratą więzienną.

Nowy Jork, w lipcu

W restauracji Domu Narodowego przy St. Marks Place w Nowym Jorku dziwny smutek.

Zazwyczaj o tej porze zbiera się tam ruchliwa gromadka literacko - artystyczna. Część łupie do późnej nocy w karty, a część opowiada przy herbatce, czy szklance piwa o swoich triumfach za dawnych dobrych czasów.

Tym razem panowała w restauracji polskiej grobowa cisza, a bohaterowie sceny, mocarze pióra i ulubieńcy radiowi siedzieli z dziwnie smutnymi minami. Najwidoczniej byli zakłopotani, ale nie wspominali o powodach tego ponurego nastroju. Dopiero świeżo przybyły z ulicy aktor rozwiązał zagadkę.

Okazało się, że policja aresztowała niejakiego Soroczyńskiego, zwanego w kołach towarzyskich New Yorku pieszczotliwie Ferdkiem. Był to — jak twierdzą wszyscy jego znajomi — człowiek bardzo miły, uczynny, chętnie przychodzący z pomocą potrzebującym, a pozatem patriota i społecznik pierwszej klasy.

Nie było pikniku, czy bazaru, żeby nie przyniósł lub nie przysłał pięknych i kosztownych fantów, a podobno w Polsce własnym kosztem szkółkę wybudował. Majątek swój w Polsce oceniał na 60 tysięcy dolarów. W Polsce była już jego żona i pasierbica, które osobiście tam odwiózł, a teraz sam się właśnie wybierał do starego kraju. Wszystko już miał gotowe do wyjazdu, i właśnie przyszedł zabrać swój bilet okrętowy z biura, gly za nim weszło trzech detektywów i po krótkiej pogawędce zabrało go do komisariatu.

W pierwszej chwili nikt nie mógł się zorientować, co się stało?

Polskie pismo z łatwo zrozumiaych powodów nie rozpisywało się wiele o Soroczyńskim poza krótką notatką z przekręconym nazwiskiem.

Za to użyły sobie pisma amerykańskie, które doniosły, że Soroczyński popełnił — 3,000 włamań w ciągu ostatnich lat kilkunastu i skradł z cudzych mieszkań, około pół miliona dolarów, nigdy przez nikogo nie zatrzymany ani nie rozpoznany.

Dopiero w ostatnich czasach pozostawił gdzieś odciski swoich palców. Eksperci szukali podobnych odcisków w coraz to dalszych rocznikach, aż doszli do 1913 roku, gdy siedział w więzieniu na wyspie Blackwell. Reszta poszła im szybko. Soroczyńskiego powiadomiono, że go policja szuka, ale wcale się tym nie przeraził.

— Najwidoczniej jakieś nieporozumienie — powiedział.

Tak był pewny siebie, że nie wyjechał do Polski 24-go czerwca, ale odłożył wyjazd do następnego motorowca... Miał jechać „Batorym".

W pierwszej chwili nie uwierzono gazetom amerykańskim, lecz niezadługo nadeszły wieści wiarogodne, że Soroczyński przyznał się do wszystkiego. Mało tego! Że podaje policji adresy wszystkich swoich przyjaciół i znajomych. Później dowiedziano się, że niektórych obwinia o współudział w swoich praktykach.

Dlatego to tak posmutniała gromadka jego znajomych w Domu Narodowym.

Przeczucia tej gromadki sprawdziły się bardzo prędko, gdyż o czwartej rano zabrano z domów pierwsze siedem osób, w tym cztery znane powszechnie panie. Można sobie wyobrazić ich przerażenie i oburzenie gdy musiały się tłumaczyć, że nic nie wiedziały o kryminalnych praktykach Soroczyńskiego. Po przesłuchaniu wypuszczono całą siódemkę, a na ich miejsce sprowadzono innych.

Policja nie wierzy, aby Soroczyński sam mógł operować tak długo i plądrować jeden dom po drugim na Long Island. Musiał mieć pomocników przy włamaniach i musiał mieć paserów, którym sprzedawał skradzione przedmioty. Szuka tedy policja tych wspólników i bada jednego po drugim tych, których oskarżony wskazuje.

Nic tedy dziwnego, że wszyscy znajomi Soroczyńskiego (a podał ich dwustu), kładą się spać z lękiem, że w nocy zabierze ich tajna policja na przesłuchanie.

W czasie konfrontacji w biurze prokuratora dochodzi do gwałtownych zajść, gdyż prawie każdy przyjaciel Soroczyńskiego chce mu kości połamać za niesłuszne oskarżenie. Przeklinają go wszyscy, ale on w dalszym ciągu zeznaje i opowiada, z kim się bawił, na kogo pieniądze tracił, kogo do Europy woził, a policja sprawdza i sprawdza. Natrafia jednak stale na gwałtowne zaprzeczenia ze strony obwinionych przez włamywacza dżentelmenów i dam, z których niejedna się rozchorowała z nadmiernego wzruszenia.

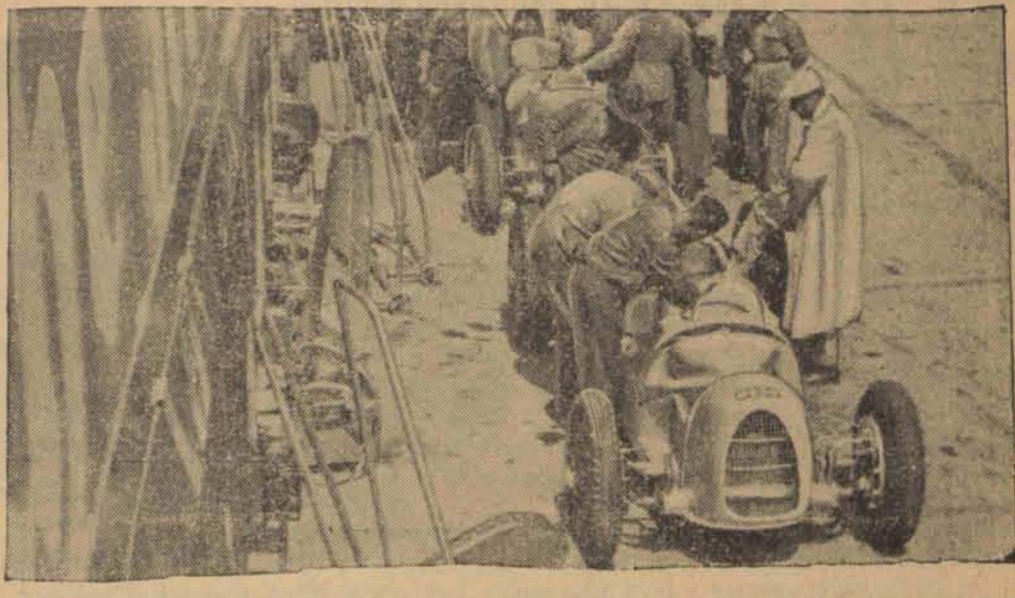
Prawda, względnie część prawdy wyjdzie dopiero na rozprawie, która nie prędko się chyba odbędzie, gdyż policja musi zgromadzić masę dowodów, na razie bowiem z trzech tysięcy włamywań udowodnića Soroczyńskiemu tylko dwa.

Dlatego też wśród Polonii newjorskiej panuje konsternacja niebywała gdyż Soroczyński wszędzie bywał, wszystkich znał, z każdym żył na najlepszej stopie, zresztą zawsze prowadził jakiś solidny interes, więc znajomych mu nie brakowało.

Konsternacja ta zmienia się zwolna w psychozę i jedni ze znajomych Soroczyńskiego nie wychodzą z domu, inni zaś nie chcą iść do domu, a są i tacy, którzy dla pewności wyjechali w dalsze strony i czekają, aż pierwsza burza przeminie.

Tak, czy owak narobił Soroczyński Polonii dużo wstydu i kłopotu, bo wszyscy mieli go za poczciwca. Tymczasem policja twierdzi, że ten pięćdziesięcioletni osobnik, o spokojnym, uczciwym wyglądzie miał tylko jednego konkurenta w świecie, o ile idzie o liczbę włamań. Był nim słynny „Flanellfoot" w Londynie. C. Ł.

„Grand Prix" automobilowe Niemiec.



W Nürnburgu czynione są ostatnie przygotowania do wielkich wyścigów samochodowych, w których wezmą udział najtężsi mistrzowie kierownicy.

Piękna pomocnica dentysty

NIEUCZCIWA KONKURENCJA.

W ostatnim czasie toczył się oryginalny proces przed sądem cywilnym w Paryżu. Znany lekarz-dentysta paryski oskarżony został przez kilku kolegów o nieuczciwą konkurencję, ponieważ w czasie ordynacyjnym posługiwał się młodymi, ładnymi pannami jako żywą reklamą.

Właściwie należałoby ubolewać, że pomysł dentysty paryskiego doznał tak smutnego epilogu. Przyznać to trzeba, że każdy, kto wchodzi do poczekalni dentysty, jest mniej lub więcej podszyty tchórzem. W takiej chwili odwrócenie uwagi od czekających pacjenta tortur byłoby rzeczą wysoce zbawienną.

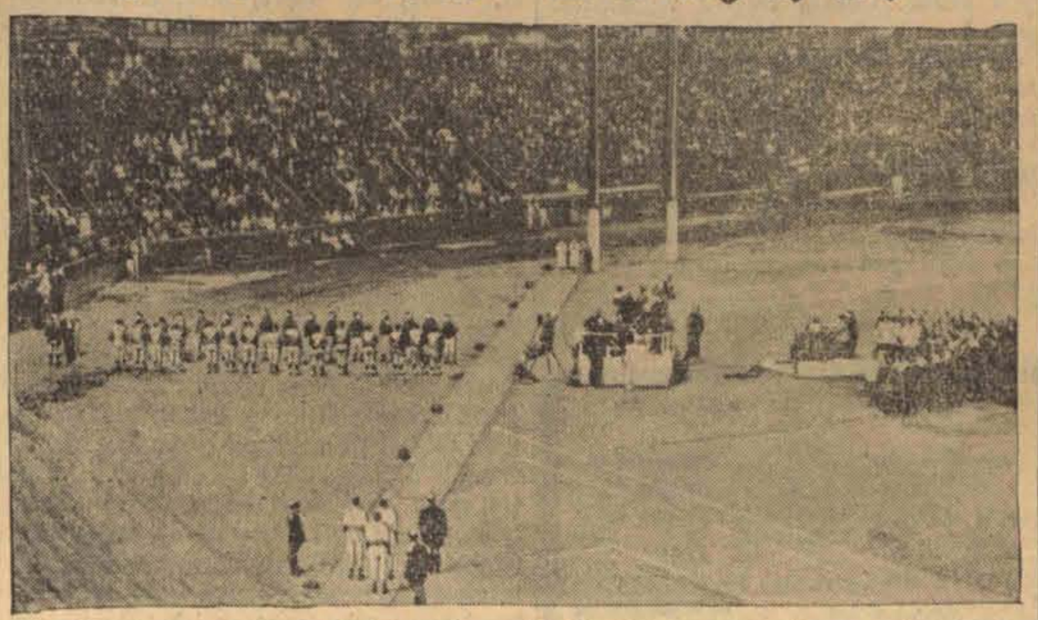
W poczekalni zastajemy młodą, ładną kobietę, która, jak się zdaje, z wielkim niepokojem czeka swojej kolei. Budzi się w nas męska rycerskość. Poczynamy dodawać jej otuchy i grać rolę bohatera, chociaż jeszcze kilka minut temu z zupełnie innymi uczuciami wchodziliśmy do poczekalni. Następnie znika pani w pokoju ordynacyjnym, lecz wraca po niezbyt długim czasie z wesołą miną.

— Jakże tam było — pytamy z niepokojem. — Cudownie — brzmi odpowiedź, nie czułam najmniejszego bólu. Doktór ma doprawdy nadzwyczajną rękę.

Pełni otuchy wchodzimy do pokoju ordynacyjnego. Sugestia dokonała cudu. Nie czujemy bólu, albo udajemy tak przynajmniej.

Pomysł znakomity. Pacjenci przecież nie potrzebują wiedzieć, że młoda kobieta jest w służbie u dentysty. Po przegranym przez dentystę procesie pacjenci jego zrezygnować będą musieli z tej miłej narkozy psychicznej. Sąd bowiem stanął na stanowisku, że trick z młodą pacjentką stanowi istotnie nieuczciwą konkurencję.

ŚLUB NA BOISKU.



Pewien sportowiec amerykański postanowił połączyć się z ukochaną węzłami małżeńskimi na terenie boiska basebalowego. Ślub odbył się na kwadrans przed meczem który zgromadził 50 tys. widzów na trybunach.

Maria Hempel - Gierdawa

BRZEMIĘ LOSU

Powieść sensacyjna 62

— O, czemuż to tak prędko pan nas opuszcza? — zapytała zdziwiona pani Kotarska.

— Mam jeszcze kilka wizyt dzisiaj do załatwienia, więc niestety muszę już odejść. Panna Zosia będzie miała pani coś do powiedzenia... Bardzo proszę niech pani zbyt srogo tego nie przyjmuje...

„Wszystko widzę cudownie" — pomyślała zadowolona — „lepiej niż mogłam przypuszczać"...

Zaledwie Odynicz wyszedł po niefortunnym dla niego obiedzie i jeszcze mniej fortunnej rewelacyjnej rozmowie z Zosią, gdy pani Kotarska zwróciła się do bratanicy z zapytaniem:

— Cóż mi to miałaś powiedzieć takiego, do czego mam się nie srogo ustosunkować?

— Nie wiem co pan Odynicz miał na myśli, mówiąc o tym... Właściwie nie mam nic specjalnego do powiedzenia...

— W każdym razie rozstaliście się w dobrej przyjaźni, prawda? Nasz gość nie miał ci za złe twego spóźnienia?

— Nie! Skądże! On jest przecie naprawdę serdecznym przyjacielem.

— No to dobrze, to dobrze. To mnie bardzo cieszy, bardzo cieszy. Ale powiedz mi, moje dziecko, co robiłaś i gdzie byłaś przed obiadem, że aż tak skandalicznie się spóźniłaś?

Zosia zarumieniła się lekko, ale podniosła głowę i śmiało patrząc ciotce w oczy, odpowiedziała:

— Wyszłam na spacer, przypadkiem spotkałam się z panem Doreywą i pojechaliśmy razem sankami do Wilanowa. Tak się zagadałam, że zupełnie zapomniałam spojrzeć na zegarek — i stąd całe spóźnienie.

— Jezus Marja! Co Ja słyszę! — ciotka załamała z rozpaczą ręce. — Bój się Boga dziewczyno co ty wyprawiasz?! Czy nie rozumiesz na jaką opinię narażasz się tak postępując?! Nawet w oczach samego tego Doreywy! Ledwo wczoraj poznaliście się, bo trudno tamto dawne traktować jako znajomość — i już sama jedna z nim tylko — na spacer sankami do Wilanowa! A gdzież poszanowanie własnej godności u młodej panny! No, wiesz, Zosiu, że tego się po tobie nie spodziewałam... Ach, jakżeby się ojciec zmartwił, gdyby o tym wiedział!..

— Więc niech mu ciocia nic nie mówi — rzekła spokojnie. — A co do tego spaceru, to bardzo ciocię przepraszam, że ośmielam się w tej sprawie mieć swoje własne zdanie, ale nie uważam, abym popełniła coś złego.

— Jesteś jeszcze dzieckiem nie znającym życia i ludzi i nie możesz zdawać sobie sprawy, co jest odpowiednie, a co nie. Powinnaś polegać w tych sprawach na moim doświadczeniu. Kocham cię jak rodzoną córkę, zastępuję ci matkę i tak jak matka troszczę się i drżę o ciebie. Wyobrażam sobie, jakiego mniemania nabrałby o tobie pan Odynicz, gdyby wiedział, co było powodem twego spóźnienia!

— Powiedziałam mu, wcale mi tego nie wziął za złe i nawet mówił, że doskonale mnie rozumie.

Pani Amelia zaniemówiła. Patrzała na Zosię szeroko otwartymi oczami pełnymi zdziwienia.

— Ciocia się temu dziwi, bo ciocia sobie ułożyła plan mego z nim małżeństwa, poza naszą w tej sprawie wolą. Tymczasem ani on, ani ja nie mamy w stosunku do siebie takich zamiarów. Teraz chyba wszystko wydaje się jaśniejsze — nie?

— Skądże ty wiesz, że pan Odynicz nie ma takich zamiarów?

— Wiem, bośmy o tym mówili dzisiaj! Bardzo się cieszy, że jego najserdeczniejszy przyjaciel ogromnie mi się podobał.

— Głupstwa pleciesz! — rzuciła pani Amelia zirytowana w najwyższym stopniu.

— Ciociu. Właściwie o co się ciocia tak bardzo gniewa, jak nigdy jeszcze nie widziałam. Za spóźnienie przeprosiłam i ciocię i naszego gościa, na pytanie cioci, co robiłam i gdzie byłam — powiedziałam jak zwykle prawdę. O co więc jeszcze chodzi — nie rozumiem.

— O to, że nie życzę sobie, abyś się widywała z tym obieżyświatem Doreywą! I to mi musisz przyrzec. Czy teraz rozumiesz?

— Rozumiem — odpowiedziała twardym głosem — ale nic przyrzekać nie będę.

Pani Amelia chwilę patrzała na nią niemal przerażona, a potem już spokojniejszym głosem zaczęła:

— Zosiu, dziecko moje drogie, ja ciebie nie poznaję!.. Co się z tobą zrobiło?.. Nigdy mi tak nie odpowiadałaś...

— I ciocia do mnie też nigdy tak jak przed chwilą nie mówiła.

— Wszystko co mówię i robię jest zawsze z serdecznej troski o twoje dobro. Kiedy robisz rzeczy niewłaściwe i lekkomyślne, nie mogę ci tego nie zganić. Zawsze byłaś rozsądną i nad wiek zrównoważoną panną, nie rozumiem więc jak mogłaś raptem tak się dać oszołomić człowiekowi, który Bóg wie skąd przyjechał, który jest goły jak święty turecki i przedstawia kompletne zero! Bo ty naprawdę od wczoraj wieczór robisz wrażenie istoty zupełnie oszołomionej... A dzisiejsze twoje zachowanie się i to wszystko co mi teraz powiedziałaś wskazują na to, że muszę cię bronić nawet wbrew twojej woli od niebezpieczeństwa, które nad tobą zawisło. Pan Doreywa nie będzie u nas bywać, jeżeli będziesz się z nim widywać poza domem — uprzedzam cię, że wyjedziemy choćby za granicę i musisz się otrząsnąć od tego niepojętego zamroczenia, jakie na ciebie spadło.

Pani Amelia umilkła i w zdenerwowaniu chodziła drobnymi kroczkami po olbrzymim salonie. Zosia stała oparta o poręcz fotela z twarzą zasępioną i nerwowo obracała bransoletkę na ręku, wodząc wzrokiem za rozdygotaną ciotką. Nigdy do tej pory nie miewała żadnych zatargów z ciocią Amcią. Była do niej gorąco przywiązana, miała ogromne zaufanie i była zawsze w stosunku do niej zupełnie szczera. Zdawało jej się, że z rodzoną matką nie byłyby ją łączyły bliższe i serdeczniejsze stosunki. Nie wątpiła ani na chwilę, że ciotka podzieli jej entuzjastyczny zachwyt nad Doreywą, że będzie z nią mogła o nim mówić, dzielić się wrażeniami i odczuciami. Tymczasem najniespodziewaniej w świecie ciotka przyjęła stanowsko wręcz opozycyjne i nawet pełne irytacji, co było rzadkością przy jej łagodnym usposobieniu — i Zosia, jak ślimak dotknięty brutalną ręką, zamknęła się w sobie i w tej chwili, patrząc na silnie zdenerwowaną ciotkę, czyniła sobie w duchu postanowienie nie wyjawienia przed nią nigdy więcej czegokolwiek ze swego osobistego wewnętrznego życia. Pierwszy raz w życiu zrozumiała, że człowiek jest sam nawet wśród swoich najbliższych — i zrobiło jej się bezgranicznie smutno. Pomyślała o ojcu. Ale i o nim myśl nie przyniosła jej ulgi w poczuciu swej samotności. Kochała go bardzo, lubiła głaskać jego długą siwą brodę, trzymać w swych dłoniach jego piękne ręce, wąskie, długie, chude i bardzo białe. Lubiła gdy te ręce gładziły ją po głowie i twarzy, czuła że serce ojcowskie jest przepełnione wielką dla niej miłością — ale... Przecie to był człowiek od długich lat chory, niezmiennie zamknięty w swoim pokoju, nie komunikujący się ze światem, nie żyjący ani z ludźmi ani nawet z domownikami jakkolwiek wspólnym życiem, człowiek wprawdzie żywy, ale nie z tego świata. Lubił gdy dużo i wszystko opowiadała mu o sobie, o tym co robi, co czyta, co ją interesuje, czego się uczy, jakich ludzi poznaje, lecz jakże często się zdarzało, że przerywał jej nagle w pół zdania i prosił, aby już zostawiła go samego..

(d. c. n.)

Nowy gubernator Banku Francji.



Fournier, nowy gubernator Banku Francji po otrzymaniu nominacji na swój odpowiedzialny urząd.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Z dniem 15 grudnia ub. roku policja przestała pełnić niektóre funkcje, należące do zarządu miasta, jak np. inspekcje budowlane i sanitarne, ponieważ nie ma po temu żadnych obowiązków ustawowych. Funkcje te spadły za tym na miasto, które nie może ich jednak wykonywać z powodu braku środków. Wobec tego zarząd m. st. Warszawy stwierdzając, że pod naciskiem tradycji, ale bez żadnej podstawy prawnej przewozi się bezpłatnie policję tramwajami — wystąpił do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z żądaniem, aby policja płaciła za przejazd tramwajami. Zarząd miejski oblicza ewentualne wpływy z tego źródła na 470 tysięcy złotych rocznie.

* * *

Obok nowego parku, który powstanie w r. b. przy nowowybudowanej alei Wielkopolskiej, jaka połączy ul. Filtrową z dzielnicą Marszałka Piłsudskiego, powstanie w bież. sezonie inwestycyjnym jeszcze jeden park na forcie Dąbrowskiego na Czerniakowie. Miejski wydział ogrodniczy opracowuje obecnie rozplanowanie kilkunastu ha terenów pofortecznych. Park ma być urządzony nowocześnie. Posiadać będzie place przeznaczone dla dzieci, szereg kwietników oraz strzyżonych szpalerów i żywopłotów. Pierwsze roboty w terenie rozpocząć się mają w pierwszej połowie przyszłego miesiąca. Niezależnie od tych prac miejski wydział ogrodniczy prowadzić będzie dalszą rozbudowę parków na Woli i na Żoliborzu Dolnym oraz przeprowadzi roboty ziemne w parku Traugutta od strony Wisły i wyszlamuje sadzawki w ogrodach Saskim i Krasińskich.

Badana jest obecnie sprawa zarezerwowania w stolicy odpowiednich terenów pod nowe cmentarze. Egzystujące już drugi wiek cmentarz katolicki na Powązkach oraz żydowski przy ul. Okopowej wypełniają się szybko. W pobliżu tych cmentarzy brak jest odpowiednich terenów, które można byłoby zakupić i w ten sposób rozszerzyć istniejące cmentarze. Znalezienie wielkich terenów w granicach Warszawy jest wielce utrudnione wobec rozbudowy miasta. Projektuje się wobec tego przeznaczenie pod cmentarze odcinka pasa zieleńców jaki ma otaczać stolicę. Z innej strony wskazuje się na celowość urządzenia nie jednego wielkiego cmentarza, lecz cmentarzy dzielnicowych. Jak obliczają, obecne cmentarze wystarczą na 10 lat. Sprawa wyszukania nowych terenów jest więc bardzo aktualna.

* * *

Trzyletnie państwowe liceum telekomunikacyjne w Warszawie przygotowuje do praktyki zawodowej w dziedzinie telefonu, telegrafu i radia. Podania przyjmowane są od 1 do 15 września (Nowogrodzka 45), Nauka bezpłatna.

Krateczki.

WYDRA W LESIE.

Złodziejski przyjaciel.

Wrodzony człowiekowi fałsz już od najdawniejszych wieków wprowadził zwyczaj składania sobie przez ludzi życzeń i gratulacji z rozmaitych okazyj życiowych. Jeśli chodzi o kobiety, to najchętniej składają one życzenia urodzinowe.

— Winszuję ci, moja droga, przyjm życzenia wszystkiego najlepszego w dniu urodzin. To dziś kończysz 34 lata?

— No wiesz! Dopiero 29. Jestem zdziwiona, że nie wiesz.

— Bo widzisz zdawało mi się, że przed pięciu laty obchodziłaś również dwudzieste dziewiąte urodziny, więc...

— Więc każ się wypchać! Wiem, że denerwuje cię, że ja, twoja przyjaciółka, jestem od ciebie o kilka lat młodsza, ale co zrobić, moja droga, czas leci! Zresztą, jak na swoje lata, wcale nieźle się trzymasz. Wcale nie wyglądasz na więcej niż na jakie 36—37 lat...

— Stara wydra!

— Stara idiotka!

Jeśli kobiety należą do tak zwanych wyższych sfer społecznych, kończy się na kilkunastu silniejszych słówkach, ale jeśli posiadają prymitywne metody i sposoby załatwiania swoich spraw, zaczynają wyrywać sobie z główek kłaczki i przysparzają policji, sądom i adwokatom wiele pracy.

Mężczyźni nie wyjawiają tak otwarcie swych uczuć. Gościa zalewa wprawdzie „nagła krew“, ale uprzejmie mówi:

— Aaaa! Winszuję panu serdecznie, winszuję. Podobno pan został mianowany dyrektorem towarzystwa „Na zdrowie“.

— Dziękuję panu bardzo, rzeczywiście, wczoraj otrzymałem nominację.

Mężczyzna jest skrytszy, ale jednocześnie złośliwszy, pyta więc dalej:

— Miał pan naturalnie silną protekcję?

— Ależ skąd, mianowano mnie tylko w uznaniu mych zasług, położonych na dotychczasowym stanowisku, dla dobra towarzystwa.

— Taaak?! Ciekawe, bo mówiono mi, że pański wuj ma w Warszawie duże stosunki i dlatego...

Gratulacje noworoczne i świąteczne nie wywołują zwykle większych komplikacyj. Ludzie wypowiadają zdawkowo szablonowe życzenia a myślą swoje.

— Wszystkiego najlepszego, wesołych świąt, wszelkiej pomyślności! — a jednocześnie myśli: żebyś się już raz dostał do więzienia, łamago, to mógłbym objąć twoją posadę.

Dzięki zwyczajom życzeniowym ludziom naiwnym wydaje się, że mają dużo przyjaciół, że ci wszyscy, którzy im przysyłają kartki z życzeniami, tworzą grono ich przyjaciół, i są zadowoleni. Łudzą się, że w potrzebie mogą na nich liczyć, a przy pierwszej lepszej okazji czeka ich przykre rozczarowanie.

Dlatego właśnie nigdy nie składam życzeń. Jestem szczery. Ludzie, których lubię i tak wiedzą o tym, a po co mam zmuszać się do maskowania zdawkowymi życzeniami prawdziwych uczuć w stosunku do moich nieprzyjaciół czy ludzi, których nie lubię.

Ale wszelkie składanie życzeń ma swoje dobre strony, daje okazję do oblewania uroczystości i wypicia większej ilości wódki, mniej czy więcej szczerze stawianej przez solenizanta czy jubilata.

DRZEMKA.

W dniu 2 czerwca, ponieważ dzionek był względnie ciepły, 24-letni Karol Wydra z ulicy Zgierskiej namówił swego przyjaciela, 22-letniego Arnolda Berga, aby wspólnie z nim udał się na zieloną trawkę do łagiewnickiego lasu.

Berg chętnie zgodził się, jako że zawsze godził się na wszystko, co nie wymagało pracy, i młodzieńcy w zgodzie i humorze znaleźli się w lasku. Pospacerowali, zjedli zabraną kiełbasę, wypili butelkę piwa i ułożyli się w cieniu sosen i dębów do snu. Właściwie ułożył się do prawdziwego snu tylko Karolek, Arnold bowiem udawał tylko, że śpi, w rzeczywistości zaś czekał. Czekał aż Karolek zaśnie mocno. Gdy już to się stało, wstał cichutko i skradł Karolkowi marynarkę, zegarek i buty, po czym ulotnił się.

Sąd Grodzki skazał Arnolda Berga na dwa miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.



Lisy myszkują w biały dzień

w niektórych dzielnicach Białegostoku

Z Białegostoku donoszą:

W ostatnich czasach dało się słyszeć o ukazywaniu się lisów w biały dzień w niektórych dzielnicach miasta — przeważnie zaś w pobliżu rzeźni miejskiej i w okolicach przedmieścia Starosielce.

Zwrócono się więc po informacje do dzierżawcy terenów polowań przedmiejskich, do p. Grzegorczyka, który stwierdził, że faktycznie na terenach tych trafiają się lisy, co należy przypisać w pierwszym rzędzie faktowi, że w ostatnich czasach w ogóle lisy znacznie się rozmnożyły w okolicach Białegostoku, czego dowodem są częste wypadki wkradania się lisów w lecie do chlewków z drobiem.

Takie wypadki notowane są na porządku dziennym w pobliskich wsiach. Naprzykład w ubiegłym tygodniu w osadzie Komora, majątku Złotoria, w odległości 15 kilometrów od Białegostoku, u rolnika Pławskiego Bronisława lis zagryzł 37 wyrośniętych kurcząt, z których 7 pożarł na miejscu.

Jeżeli chodzi o lisy białostockie, to gnieżdżą się one od pewnej granicy przedmieścia Marczuk i wsi Bacieczki w olszynach, wchodzących w skład terenu łowieckiego Haugiego, znanego hodowcy zwierzyny, zamiłowanego przyrodnika.

Niewątpliwie na zwiększenie liczby lisów w Białymstoku wpłynął wypadek, jaki miał miejsce u jednego z mieszkańców, który, hodując w chlewie całe gniazdo młodych lisów, nabytych we wsi u znajomych, skonstatował jednego ranka brak wyrośniętych lisów, które podkopem wydostały się z chlewka.

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 27 LIPCA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Zagadka geograficzna — audycja dla dzieci starszych — z Wilna
16.20 Kwartet smyczkowy
16.50 Straszny bór — felieton z Wilna
17.05 Koncert orkiestry wileńskiej
17.50 Aktualna pogadanka turystyczna
18.00 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 „Kawusia z kożuszkiem“ — skecz ze Lwowa
19.15 Recital śpiewaczy Sławy Orłowskiej - Czerwińskiej
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry P. R. i in.
W przerwie o g. 20.45: Dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze
21.45 Powieść mówiona: „Wakacje pani Wandy“
22.00 Utwory skrzypcowe — z płyt
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—2.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
12.25 Muzyka z płyt
13.55 Godzina pieśni solowych — płyty
15.00 Kwadrans dla pesymistów
15.15 O wszystkim po troszku
15.20 Muzyka z płyt
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Lekkie utwory fortepianowe — płyty
18.45 Wiadomości sportowe lokalne
Wprzerwie koncertu około g. 20.55: „Na gdańskim szlaku wodnym“ — felieton
22.00 Utwory skrzypcowe — płyty z Warszawy
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

ŚRODA, 28 LIPCA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.18 Gimnastyka
6.38 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.10 Muzyka z płyt
8.00 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Dziennik południowy
12.15 Jak budować na wsi? — pogadanka
12.25 Koncert orkiestry salonowej — z Łodzi
13.00 Przerwa (Programy lokalne)
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Z mojego warsztatu — szkic literacki Wacława Rogowicza
16.15 Trio Polskiego Radia
16.45 Wspomnienia ze Szczypiorny — wygłosi Tadeusz Brzęk - Osiński
17.00 Koncert solistów
17.50 Buduję własny dom: Urządzenie wnętrz — pogadanka z Katowic
18.00 Chwila Biura Studiów
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Słynni dyrygenci — płyty
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Audycja muzyczno - słowna — ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert chopinowski
21.45 Powieść mówiona: „Wakacje pani Wandy“
22.00 Muzyka taneczna małej orkiestry P. R.
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—2.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
13.55 Muzyka operowa z płyt
15.00 „O tym, jak to było nad morzem“ — opowiadanie dla dzieci
15.15 Muzyka dla dzieci — płyty
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 „Rola spółdzielczości w życiu gospodarczym“ (pogadanka)
18.25 Melodie żołnierskie — płyty
18.45 Łódzkie wiadomości sportowe
19.00 Muzyka z płyt
19.10 Pogadanka gospodarza pt. „Spożywajmy więcej warzyw“
19.20 „Wesoły dymek z komina“: „Lipcowy miodek“ — wykona zespół „Wesołego Dymka“
23.00—23.30 Koncert z kawiarni Europejskiej w Łodzi



PAWEŁ LACOUR.

AKWARELA.

— Idziesz więc na tę licytację? — pytała pani Ada Montassin swego męża po skończonym śniadaniu.

— Tak. Dużo tam jest okazów z XVIII stulecia, podobno; pięknych obrazków, rzadkich sztychów, gobelinów i innych kosztownych tkanin. Ciekaw jestem jakich cen dosięgną te wartościowe objekty.

Uściskawszy żonę Raul Montassin zbiegł szybkim krokiem ze schodów, zależało mu bowiem na tym by dostać siedzące miejsce na sali licytacyjnej.

W godzinę później pani Ada wyszła również z domu z myślą zajrzenia do galerii, gdzie odbywała się sprzedaż publiczna słynnej kolekcji Bichmana. Nie tyle przez ciekawość jednakże, co z miłości do męża. Chciała zobaczyć tego, który opuścił ją przed chwilą.

Młode to małżeństwo, liczące czterdzieści cztery lata razem — pobrawszy się przed rokiem niespełna przeżywało jeszcze miodowe swoje miesiące trwające tak długo ze względu na młodość obojga prawdopodobnie!...

W chwili gdy pani Ada wchodziła do sali licytacyjnej wystawiano na sprzedaż numer 35, akwarelę gwaszowaną czyli klejową to znaczy malowaną farbami wodnymi rozrobionymi z gumą. Rzeczoznawca ocenił ją na trzy tysiące pięćset franków.

— Jest amator na tysiąc franków — ogłosił licytator. W dwóch skokach cena [illegible] do dwóch tysięcy franków.

[illegible] sumą podbijanie ceny wlokło się ospale. Gdy dosięgła dwóch tysięcy stu pięćdziesięciu franków milczenie zaległo salę.

— Dwa tysiące sto pięćdziesiąt franków! — powtórzył licytator donośnym głosem.

Milczenie w odpowiedzi.

— A zatem... przysądzam!..

Znowu cisza. Poczem młotek z kości słoniowej uderzył krótkim stuknięciem w stół.

Pani Montassin szukając oczyma męża pobiegła machinalnie wzrokiem wślad za komisarzem wręczającym nabywcy kwit odbioru. Okazało się, iż nabywcą był Raul Montassin we własnej osobie.

Jakaś dama stojąca obok Ady trzymała w ręku katalog. Rzuciwszy nań okiem pani Montassin dowiedziała się, iż chodziło o klejową akwarelę przedstawiającą kilka młodych elegancko ubranych kobiet stojących w łodzi przywiązanej do brzegu przy gęstwinie sitowia okalającego staw.

Ada zrozumiała, że drogi jej małżonek nabył rzecz, którą zamierzał ofiarować na Gwiazdkę lub w dzień Nowego Roku swojej żonusi, czyli za kilka dni. I, nie pokazując się jemu, wymknęła się dyskretnie z sali licytacyjnej.

Wieczorem miała takt nie mówić o licytacji z mężem. Montassin pie pisnął również ani słowem o niej. Młoda kobieta śmiała się z tej mistyfikacji w duchu, widząc jak Raul wróciwszy odniósł natychmiast swoją tekę do gabinetu. Tekę zawierającą cenne kupno prawdopodobnie.

Na Boże Narodzenie pani Ada otrzymała pudełko lukrowanych kasztanów od męża. To też bransoletka, którą ofiarował jej na Nowy Rok przyjęta była ze zdziwieniem więcej aniżeli z radością przez młodą kobietę.

Ogarnęło ją zniecierpliwienie i niepokój. Myśl o gwaszowanej akwareli nie opuszczała jej ani na chwilę. Chciała mieć obrazek ten za wszelką cenę. Pragnęła go tak dalece, że... pewnego dnia bez żadnych wstępów spytała męża znienacka:

— Nic zatem nie kupiłeś na licytacji zbiorów Bichmana, mój kochany?

— Dlaczego pytasz mnie o to? To stara już historia! zauważył Raul.

— Cóż z tego! Nie nabyłeś więc nic? Na pewno?

Montassin wzruszył tylko ramionami w odpowiedzi.

— Przysądzono ci przecież akwarelę!

— Ah!

— No tak. Numer 35 i zapłaciłeś dwa tysiące sto pięćdziesiąt franków za nią.

Ścisłość ta nie pozwalała na wykręty. Raul spróbował zażartować:

— Czy policja państwowa poinformowała cię tak dobrze? Wątpię, bo trafnie... Jakaś prywatna agencja widocznie. Pilnują mnie nieźle, jak widzę.

— Więc?! — nalegała Ada.

— Objekt jest u ramarza w oprawie.

— Nie, Raulu! Mijasz się z prawdą. Rama była w doskonałym stanie. Dla kogo nabyłeś tę rycinę? Strzeż się!.. Wiem więcej niż przypuszczasz. Nie kłam zatem, jeżeli...

Pani Montassin udawała że wie, by wydobyć od męża prawdę. Taktyka kobieca zawodząca rzadko. Zapadło milczenie.

— Nie odpowiadasz mi, Raulu? — pytała Ada po chwili.

— Nie mam ci nic do powiedzenia.

— To znaczy, że to co myślę jest prawdą. Wszystko skończone między nami w takim razie. Wracam do moich rodziców. Obstajesz przy swoim? — mówiła młoda kobieta ostrym i urywanym tonem.

—Obstaję — brzmiała lakoniczna odpowiedź.

Pani Montassin udała się do swego pokoju, kazała przynieść walizę i zamknąwszy drzwi na klucz zaczęła wyciągać osobiste swoje rzeczy z szuflad.

Nerwy miała w strzępach, miotał nią gniew i oburzenie. Mąż jej był potworem... Nienawidziła go teraz całą duszą. Raul zdradzał ją... Z kim? Z jakąś artystką teatralną prawdopodobnie. Gdzie i kiedy poznał ją? Nie wychodził wieczorami bez żony. Z jedną z przyjaciółek Ady w takim razie... Ale z którą?!.. Nie orientując się pani Montassin podejrzewała wszystkie.

Zapadający wieczór zastał ją udręczoną tymi bolesnymi rozmyślaniami. Dowiedzieć się nazwiska niecnej rywalki stało się dla niej koniecznością. Na to trzeba było rozmówić się jeszcze raz z Raulem. Poddawszy się temu postanowiła czekać na jego powrót z biura.

— Dokąd wybierasz się, Ado? — pytał zdziwiony gdy ubrana do wyjścia, w kapeluszu i z torbą podróżną w ręku stanęła przed nim.

— Pytasz jeszcze?? Nie wiesz?

— Ależ to nie ma sensu! To dziecińименно... To dziecińśtwo! Chodź do mego gabinetu. Pomówimy tam spokojnie.

Pani Montassin poszła posłusznie za nim, usiadła w fotelu i krzyżując ręce na piersiach odezwała się tonem wyniosłym i obojętnym jednocześnie:

— Mam odrazę do kłamstwa. Jej nazwisko?

— Pani Oktawia Rimier.

— Co? Ta stara baba?

— Przesadzasz. Ma lat czterdzieści

— Według jej słów. Ale mniejsza o to. Ja mam dziewiętnaście... Mogłaby być moją matką... i twoją również.

— Zgoda zatem. Jest to stara kobieta, której chciałem zrobić przyjemność, wiedząc, że przepada za rycinami z XVIII wieku. Znam ją oddawna. Była bardzo dobra dla mnie podczas mego pobytu w liceum i uniwersytecie. Mąż jej jest posłem na drodze do otrzymania teki ministra. Ja pracuję w administracji... Gdyby zaangażował mnie kiedyś na szefa swego gabinetu byłaby to kariera dla mnie...

— I ten pan Rimier godzi się na to, by robiono podarki jego żonie? — indagowała Ada.

— Nie wie o tym. Nie interesuje się takimi błahostkami. Ma ważniejsze sprawy na głowie. Mimo to żona ma duży wpływ na niego. Jest bardzo sprytna i inteligentna rozumiesz?

— Hm. Skoro chodzi o twoją przyszłość!.. W każdym razie powinieneś był pomówić o tym otwarcie ze mną!..

— Z tobą?!.. — podchwycił Raul — taką nerwową, podejrzliwą, zazdrosną?!..

—Mniejsza już o to. Powiedz mi, mój drogi, czy pani Rimier zadowoloną była z upominku?

— O, bardzo!

— Podziękowała ci?

— Jeszcze jak! Pocałowała mnie

— Ach!

— Bez znaczenia. To jej zwyczaj. Całuje wszystkich.

— Co za numer! Ale... nie pocałowała ciebie jak ja w każdym razie

— Pokaż!..

— ...

— Nie. Nie tak.

Wybuchnęli śmiechem oboje.

Młodość... Miłość zatriumfowała jeszcze raz przywracając spokój małżeństwu.

Tł. J. S.

SPORT.

Przed 13-ym marszem Szlakiem Kadrówki
ZMIENIONE WARUNKI.

Dorocznym zwyczajem w dniach 6—8 sierpnia odbędzie się marsz szlakiem Kadrówki — po raz 13-ty z rzędu.

W roku bieżącym warunki marszu będą nieco zmienione. Zamiast 13-osobowych drużyn, pomaszerują patrole, złożone z dowódcy i 6-ciu osób.

Obecnie patrole współzawodniczyć będą ze sobą nie tylko w klasie pierwszej (Wojsko, KOP, i policja), lecz również w klasie drugiej (organizacje o charakterze P.W.). Została nadto stworzona klasa trzecia, w której startować będą patrole organizacji wychowawczych i sportowych (bez broni).

Walasiewiczówna obchodzić będzie jubileusz 10-lecia startów lekkoatletycznych

Przybyła przed kilku dniami do Warszawy Stanisława Walasiewiczówna, posiada już w ogólnych zarysach plan swoich startów w bieżącym sezonie.

W dniu 1 sierpnia startować będzie ona w międzynarodowych zawodach w Berlinie. Następnie projektowany jest jej start w Budapeszcie. W drugiej połowie sierpnia polka weźmie udział w akademickich mistrzostwach świata w Paryżu. W tych ostatnich zawodach Walasiewiczówna bronić będzie czterech tytułów mistrzowskich zdobytych przed trzema laty w Budapeszcie w biegach na 50, 100, i 400 m oraz w skoku w dal.

W Warszawie Walasiewiczówna startować będzie dopiero w zawodach we wrześniu.

Należy przypomnieć, że w roku bieżącym Walasiewiczówna obchodzi jubileusz 10-lecia startów lekkoatletycznych.

Pierwszy jej start odbył się w 1927 r. w Cleveland w zawodach amerykańskich pod nazwą „szukajmy olimpijczyków".

W zawodach tych startowało około 50 tys. dziewcząt ze wszystkich szkół amerykańskich. Walasiewiczówna zajęła wówczas pierwsze miejsce w biegu na 50 yardów z wynikiem 6 sek. Moment ten był początkiem systematycznego treningu lekkoatletycznego. Walasiewiczówna liczyła wówczas 16 lat.

W roku bieżącym, po 10-ciu latach startów, przed samym wyjazdem do Polski, Walasiewiczówna brała udział w „olimpiadzie polsko - amerykańskiej" w Worcester i to ustanowiła pięć nowych rekordów świata.

Sokół—Huragan w Rudzie Pabianickiej.

W meczu towarzyskim „Sokół" Pabianice pokonał KS. Huragan 4:2. Huragan był niemal równorzędnym przeciwnikiem i przegrał jedynie wskutek złej dyspozycji strzałowej ataku. Dla Huraganu bramki zdobyli: J. Łapczyński 2 i Rytczak 1, dla Sokoła zaś prawy łącznik i środek napadu. Sędziował b. dobrze L. Rakowiecki.

Zamknięto obóz C.I.W.F. w Brasławiu.

W ubiegłą niedzielę odbyło się uroczyste zamknięcie miesięcznych obozów żeńskiego i męskiego Centralnego Instytutu WF w Brasławiu nad jeziorem Drywiaty. Na uroczystość zamknięcia przybyli m. in.: wiceprzewodniczący Rady Naukowej WF — gen. dr Stanisław Rouppert, dyr CIWF — płk. dr Gilewicz i inni.

WINSZUJEMY.
Jutro Wiktorowi
Wschód słońca 4.02
Zachód słońca 19.37
Długość dnia 15.35
Ubyło dnia 56.
Tydzień 31.

Zamiast nagrody śmierć
Niebezpieczne sporty.

Motocyklista Pogorini, który uległ wypadkowi podczas zawodów o wielką nagrodę Rzymu, zmarł w szpitalu.

* * *

Znakomity kierowca automobilowy Niemiec von Delius, uległ na zawodach w Bonn nieszczęśliwemu wypadkowi.

W wyścigu o wielką nagrodę Niemiec — von Delius zderzył się z wozem kierowcy angielskiego Seamana i doznał dotkliwych obrażeń.

CIEKAWSZE WYNIKI
niemieckich i szwedzkich lekkoatletów.

Rozegrane w niedzielę, lekkoatletyczne mistrzostwa Szwecji przyniosły następujące ciekawsze wyniki:

4x400 m — SC. Malmö 3:09,2 m., nowy rekord Szwecji, 4x100 m — SC. Malmö 40 sek, 4x1500 m — SC. Göteborg 16:27,6 min. 10.000 m — Sundesson 31:58.8 m,

Dziesięciobój — Bexell 7.337 pkt., nowy rekord Szwecji. Zwycięzca uzyskał następujące wyniki:

100 m — 11.3 m, skok wzwyż — 180 cm, skok w dal — 659 cm, kula — 13.98 m, 400 m — 54.1 sek, 110 płotki — 15.6 sek., dysk — 40.59 m. tyczka — 380 ctm oszczep — 57.36 m, 1500 m — 4:45.4 min

* * *

W drugim dniu zawodów lekkoatletycznych w Berlinie o mistrzostwa Niemiec padły następujące wyniki:

200 m — Hornberger 21,6 sek, 800 m — Harbig — 1:50,9 min, rekord Niemiec, 1500 m— Schaumburg 3:54,4 min 400 m Linnhoff 49 sek, 5000 m — Syring 14:53 min. 200 m pań — Willenbacher 25.6 sek 80 m płotki paj — Empe 11.7 sek., Skok w dal pań — Krauss 596 ctm, nowy rekord Niemiec. oszczep — Gelius 43.30 m (panie), kula — Mauermayer 12.88 m (panie), 100 m pań — Krauss 11,9 sek, dysk — Schröder 50.44 m., skok wzwyż — Weinkötz 193 cm, 110 m płotki — Wegner 14.9 sek, trójskok — Ziebe 14.92 m oszczep — Laqua 67.58 m.

W biegu maratońskim zwyciężył berlińczyk Gnaedig w czasie 2:46:44,2 godziny.

Ligowa Warta zremisowała z B-klasową Pogonią.

Zamiast odwołanego meczu z węgierską drużyną Szeged, Ligowa Warta w osłabionym składzie rozegrała mecz z B-klasową Pogonią, uzyskując wynik remisowy 4:4.

Do przerwy prowadziła Pogoń 2:1. Aczkolwiek Warta wystawiła niepełny skład ligowy, jednak wynik remisowy jest wielkim sukcesem B-klasowego klubu.

Sport w kilku słowach.

— W nadchodzącą niedzielę zgodnie z terminarzem imprez PZK, odbyć się ma na torze helenowskim w Łodzi wyścig drużynowy o mistrzostwo torowe Polski. Wyścig rozgrywany jest na przestrzeni 4 klm. Każda drużyna składa się z czterech zawodników. W mistrzostwach niedzielnych obok zespołów miejscowych startować ma kilka drużyn łódzkich. Termin zapisów upływa w czwartek wieczorem.

— W najbliższą niedzielę odbędą się propagandowe zawody pływackie, będące zakończeniem miesiąca propagandy, który przeprowadzony był w całej Polsce. W Łodzi w miesiącu tym odbył się szereg kursów pływackich. Głównym punktem programu niedzielnej imprezy na basenie ŁKS-u będzie bieg sztafetowy 10x50 pomyślany jako impreza ogólnopolska i zorganizowany przy współpracy P. Radia za pośrednictwem którego nadany będzie start — wspólny dla wszystkich miejscowości.

— Dnia 1 sierpnia rozpoczynają się finałowe rozgrywki o mistrzostwo klasy B. i awanse do klasy okręgu łódzkiego. Klasa A wzbogacona zostanie obecnie znów o jeden zespół prowincjonalny, bowiem wśród czwórki finalistów ubiegających się o awans nie ma ani jednego zespołu łódzkiego. Czwórkę tę stanowią drużyny Kaliskiego K.S., KE, Sokoła i Lechii. W nadchodzącą niedzielę, dnia 1 sierpnia gra w Kaliszu kaliski KS ze zgierskim Sokołem, a w Pabianicach zespół Krusche Endera z tomaszowską Lechią. Spotkania finałowe zapowiadają się niezwykle interesująco, ze względu na zupełnie wyrównaną i dość wysoką formę wszystkich finalistów.

— Sekcja kolarska łódzkich Zjednoczonych organizuje w nadchodzącą niedzielę doroczny wyścig kolarski „jubileuszowy". Wyścig ten rozegrany zostanie na przestrzeni 150 klm. Uczestniczyć w nim mają obok najlepszych kolarzy miejscowych również zawodnicy z Warszawy i Poznania. O popularności tego wyścigu najlepiej świadczyć może fakt, że Wima zgłasza doń aż 18 swych zawodników.

ZWYCIĘSKI MECZ DRUŻYNY RIOK-u.

Na boisku I.K.P. odbył się mecz między drużynami: Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im. St. Żeromskiego (RIOK), a S.K.S. z Nowego Złotna z wynikiem 6:0 (1:0), dla RIOK-u. Strzelcami bramek byli: Piotrowski 2, Marciniak 2, Urbaniak 1, Skonieczny 1. Sędziował b. dobrze p. Dominiak z IKP. Mecz poprzedzony był przed meczem między rezerwą Rioku, a ZKS Kadimah, z wynikiem 8:2 (3:0) dla Riok-u. Widzów około 400.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt. od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.
Notowania z dnia 26 lipca.

Nowy Jork: loco 11.40, sierpień 10.85, wrzesień 10.90, październik 10.95—97

Liverpool: loco 6.37, lipiec 6.16, sierpień 6.15, wrzesień 6.16

Egipska (Sakell.): loco 9.55, lipiec 9.05, wrzesień 9.20

Brema: loco 13.95, październik 12.02, grudzień 11.98, styczeń 12.03

Waluty, dewizy i akcje

ZMIENNA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Dział papierów państwowych był dość ożywiony, kursy kształtowały się niejednolicie.

W grupie premiówek 4-proc. Poż. Dolarowa obniżyła się o 50 groszy na sztuce, zwykłe odcinki 3-proc. Poż. Inwestycyjnej 1 i 2 em. zyskały po 25 groszy.

4 i pół proc. Wewn. Poż. Państwowa oraz 4-procentowa Poż. Konsolidacyjna poniosły stratę kursową w wysokości 0.25 proc. 5-proc. Poż. Konsolidacyjna w porównaniu do ostatnich notowań oficjalnych podniosła się o 2.25 procent.

Listy i obligacje banków państwowych odchyleń kursowych nie wykazały.

LISTY ZASTAWNE — UTRZYMANE.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych był mniej ruchliwy, przedmiotem transakcyj i notowań oficjalnych były zaledwie trzy gatunki listów.

W grupie stołecznej po niezmienionych kursach obracano 4 i pół proc. Ziemskimi w Warszawie, 5-proc. m. Warszawy 1933 r. oraz 8—9 serią 6-proc. Poż. Konwersyjną m. Warszawy 1926 r.

Grupa prowincjonalna pozostała bez urzędowych obrotów i notowań.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 66.50, 2 emisji 65.50, Dolarowa 3 s. 38.50, Konsolidacyjna 1936 r. 55.00, Konwersyjna 61.75, Wewn. Poż. Państwowa 55.00, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. —, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 13.99, serii 5-ej 55.00, m. Warszawy 1933 r. 60.25, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 8—9 serii 59.00

AKCJE — COKOLWIEK SŁABSZE.

Przebieg zebrania giełdy akcyjnej cechował nastrój niejednolity z odcieniem cokolwiek słabszym.

Bank Polski 102.00, Cukier 30.50, Norblin 60.00, Ostrowiec s. B 26.25

Giełda zbożowa.

Warszawa, 27. 7. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 28.00 — 28.50, zbierana 27.50 — 28.00, żyto stare — bez obrotów, I stand. nowe 22.00 — 22.25, mąka pszenna gat. I 65-proc. 41.00 — 42.00, mąka żytnia razowa 95-procentowa 27.00 — 28.00

Poznań, 27. 7. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto nowe 19.75 — 20.25, pszenica 26.25 — 26.50, mąka żytnia gat. I 70-proc. 29.50 — 30.50, żytnia razowa 95-proc. 26.50, mąka pszenna gat. I 65-proc. 37.25

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Nie całuj w kinie.
Corso — Tylko raz kochała, II Karolek w konkurach.
Europa: — I Przerwana pieśń; II Małżeństwo z pozoru.
Grand-Kino — Pieśniarz Wiednia.
Palace: — I. Sobowtór Jacka Mortimera. II. „Ciotka Karola".
Przedwiośnie: — Tajna Brygada.
Rakieta — Skowronek.
Rialto: — „Dziewcze z Prateru".
Stylowy: Walc królewski.

TEATR LETNI PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 94.

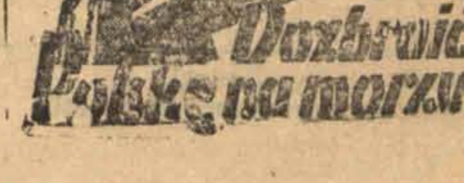
Dziś i codziennie o godz. 9-ej wiecz. tryskająca humorem pełna dowcipu i świetnych sytuacyj najnowsza komedia Wł. Fodora „Miłość w kwadracie" publiczność bawi się świetnie oklaskując doskonale zgrany zespół, który tworzą: Gosławska, Skrzydłowska, Łęcka, Hierowski, Kondrat, Modrzeński, Szletyński i Winawer.

Reżyseria K. Tatarkiewicza. Dekoracja B. Kudewicza. Ceny zniżone.

Telefony
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Jutro na obiad:

Zupa pomidorowa z ryżem, pieczeń cielęca z marchewką, budyń jagodowy.



STRZAŁ PRZEZ DRZWI.

PIĘKNA ŻONA ADWOKATA

Sensacyjny proces w Atenach

Piękna kobieta, symulowane samobójstwo i fantastyczne morderstwo przez omyłkę, są tematem sensacyjnego procesu, który przez 4 dni trzymał w napięciu całe Ateny. Oskarżona Iwonna Perdikaris, wdowa znanego adwokata ateńskiego, wywołała zrozumiałą sensację w sali sądowej, gdy zjawiła się w swojej rafinowanie prostej sukni żałobnej, w której było jej doskonale do twarzy. W przerwie sądowej pierwszego dnia podała też kilku paniom adres swojej krawczyni. Na drugi dzień przewodniczący zabronił oskarżonej prowadzenia rozmów prywatnych z publicznością. Publiczność ta składała się z dziennikarzy. licznych adwokatów, prawników, eleganckich młodych ludzi i pań z towarzystwa. Co do oskarżenia to akt oskarżenia twierdził, że Iwonna Perdikaris zamordowała swego męża z premedytacją. Motywem była lekkomyślność, znudzenie małżeństwem i nienawiść.

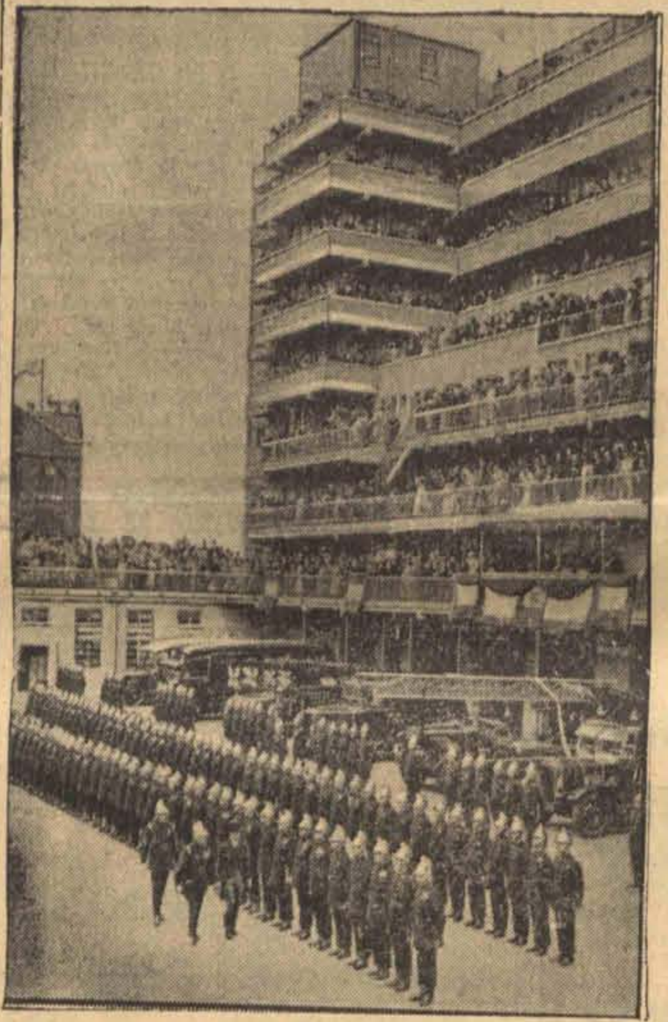
W czasie rozprawy analizowano szczegółowo przeszłość oskarżonej. Iwonna pochodzi z bogatej polskiej rodziny, która osiedliła się w Salonikach i tam straciła majątek. Ojciec jej, Jan Dobrowolski, popełnił w r. 1926 samobójstwo. Iwonna uchodziła za najpiękniejszą dziewczynę w Atenach. Omawianie szczegółów z jej prywatnego życia spowodowało wykluczenie jawności rozprawy. Mimo to znalazł się człowiek, który nie zważał na jej awanturnicze historie i poślubił ją. Był nim właściciel fabryki Pierakos.

Początkowo była dobrą żoną, urodziła mu bliźnięta, ale potem zamieniła mu życie w piekło. W 1935 r. Pierakos rozwiódł się z nią. W czasie procesu rozwodowego wystąpiło 12 mężczyzn, którzy zeznali, że utrzymywali z nią ściślejsze stosunki. Ale ledwie Iwonna uwolniła się z więzów małżeńskich, gdy otrzymała znów propozycje małżeńskie. Wybrała najbogatszego i najpoważniejszego z konkurentów, adwokata i milionera Konstantego Perdirakisa, który sądził naiwnie, że zmiana powietrza wpłynie dodatnio na charakter Iwonny. — Przeniósł się więc do Aten. Ale tutaj Iwonna prowadziła się jeszcze gorzej niż w Salonikach. Perdirakis stał się pośmiewiskiem całego miasta. Nie mógł przeszkodzić codziennemy spotykaniu się Iwonny ze swoimi kochankami. O rozwodzie nie myślał, lecz o wspólnym samobójstwie.

Iwonna wysłuchała propozycji męża i zgodziła się, ale pod warunkiem, że najpierw ona popełni samobójstwo, a mąż odbierze sobie życie, gdy ona nie będzie już żyć. Rozprawa nie wyjaśniła, czy choć przez chwilę myślała o tym poważnie, ażeby odebrać sobie życie, czy też już naprzód obmyśliła plan, aby osobliwym, śmiałym i pospolitym trickem zostać spadkobierczynią milionów. Krytycznego dnia jednocześnie z mężem napisała listy pożegnalne. Po tym zamknęła się i strzeliła. Zamierzała w ten sposób wywołać wrażenie że się zastrzeliła. Wtedy jej mąż popełni samobójstwo. Iwonna zniszczy swoje listy pożegnalne i nikt nie wpadnie na myśl, że skłoniła go podstępem do popełnienia samobójstwa. Ale stało się inaczej. Iwonna strzeliła w powietrze, a kula przebiła drzwi sąsiedniego pokoju, w którym mąż jej czekał i trafiła go w głowę. Śmierć nastąpiła natychmiast. W ten sposób Iwonna, która chciała symulować samobójstwo, zabiła swego męża. Wypadek ten wyprowadził ją tak dalece z równowagi, że złożyła w policji bardzo niejasne zeznania. W ten sposób podejrzenie o morderstwo padło na nią.

Z rozpoczęciem rozprawy sądowej publiczność była przekonana, że proces skończy się wyrokiem skazującym. Gdy obrona wskazała okrągłą dziurę w drzwiach, wyszedł na jaw cały plan z osobliwym podwójnym, kolejnym samobójstwem, rzeczoznawcy musieli dowieść, że adwokat Konstanty Perdikaris stracił życie jedynie przez niezwykły przypadek. To była sensacja pierwszego dnia. Zadanie obrony było już zasadniczo ułatwione, gdy prokurator zgodził się na obalenie skargi o morderstwo i wystąpił z wnioskiem o skazanie Iwonny za nakłanianie do samobójstwa i przypadkowego zabójstwa. Ale plan samobójstwa wysunął mąż Iwonny, nie oskarżona, a o zabójstwie nie mogło być mowy, skoro kula wybrała taką skomplikowaną i nieprzewidzianą drogę z lufy rewolweru przez drzwi do skroni adwokata.

Sąd uwolnił Iwonnę Perdikaris. Już podczas rozprawy otrzymał jej obrońca listy miłosne i propozycje małżeńskie dla Iwonny. Jakkolwiek znał dobrze piękną oskarżoną, jej charakter i licznych jej wielbicieli, powziął zdumiewające postanowienie: sam poślubił Iwonnę!



Centrala strażacka w Londynie.

Król Jerzy VI dokonał otwarcia centrali strażackiej w Londynie, zbudowanej kosztem zawrotnej sumy 390 tys. funtów sterlingów.

Dziewczę z odległej stacji.

Ślub krótkofalowców.

W Anglii i w Ameryce jest bardzo wielu amatorów krótkofalowców. Posiadają oni własne stacje nadawcze i porozumiewają się z całkowicie nieznanymi stacjami, które przypadkowo „łapią".

Przed kilkoma miesiącami pewien zamożny młodzieniec z Saint Louis, Jerzy Wabash, posiadający stację krótkofalową chciał nawiązać kontakt z pewną stacją, z którą rozmawiał przed kilkoma dniami. Przez dłuższy okres czasu nikt się nie odzywał. W końcu nastąpiło „porozumienie" i pytanie czy nie miałby chęci porozmawiać z inną stacją, a mianowicie XBBOP.

— Gdzie znajduje się ta stacja? — zapytał Wabash, któremu w zasadzie było obojętne z jaką stacją się porozumiewa.

— Daleko, bardzo daleko — odparła XBBOP. — w Kanadzie, dwieście kilometrów na północ od Saint Lawrence. HDYD — to ostatnie w języku krótkofalowców oznacza „Jak się panu powodzi (Skrót angielskiego powiedzenia „How do yon dow").

— GOB — odpowiedział Wabash (Good, old boy — dobrze, stary chłopie).

Na to znów stacja XBBOP nadała dziesięć razy, ha, ha, ha.

— Co to za powód do śmiechu? — zatelegrafował w dalszym ciągu Wabash.

— Śmieję się, ponieważ pan mnie nazwał „Starym chłopem". Jestem kobietą i mam dopiero dwadzieścia lat.

Następnie młoda dziewczyna z odległej stacji XBBOP opowiedziała, że się nudzi, że aparat należy do jej brata, sierżanta policji, którego prawie nigdy nie ma w domu, że ma kasztanowe włosy, że lubi dużo się śmiać i że będzie szczęśliwa, gdy zdoła się wydostać ze swego „bezgranicznego pustkowia".

Wabash nic nie odpowiedział, ale, jak później przyznał się, zakochał się na zabój w dziewczynie z odległej stacji XBBOP.

Od tego wieczoru ciągle się z nią porozumiewał, a po ośmiu dniach zapytał, nieśmiało, czy chciałaby zostać jego żoną Przez kilka chwil poprzez powietrze biegły znaki ożywionej „rozmowy", ponieważ młoda dziewczyna była oszołomiona tą propozycją. W końcu wyraziła swą zgodę i oświadczyła, że nazywa się Wirginia.

— Stop — odpowiedział Wabash — przyjeżdżam!

Jeszcze tego samego wieczoru udał się na Północ. Po trzech dniach przybył do stacji XBBOP, gdzie poznał osobiście swą „narzeczoną", pannę Wirginię Hampton i jej brata. W cztery dni później odbył się się ich ślub.

Wszystko przemawia za tym, że małżeństwo to będzie szczęśliwe, mimo że swatem młodej pary był aparat krótkofalowy.

Prorocze obrazki z pism satyrycznych

Orgia wizyj przyszłości.

W Wiedniu odbywa się obecnie kongres dla spraw krótkich fal. W związku z tym otwarto w Muzeum Technicznym dział ilustrujący historię tego odkrycia. Na honorowym miejscu leży mała, niepozorna broszurka z 1889 roku. Tytuł: O związkach między światem a elektrycznością", autor — Henryk Hertz.

Ta cienka, żółta książeczka zawiera treść niemałej wagi: odkrycie, że elektryczność rozchodzi się falami, podobnie jak światło. Po ukazaniu się tej pracy, pewien inżynier, nazwiskiem Huber, zwrócił się do prof. Hertza z nienaukowo brzmiącym utopijnym wprost pytaniem: „Czy tego odkrycia nie dałoby się zastosować do stworzenia telegrafu bez drutu?".

Odpowiedź prof. Hertza była lakoniczna: „Ja zajmuję się tylko naukowymi sprawami, nie mam czasu na mrzonki fantastyczne".

Telegraf bez drutu, radio... Zanim się te „mrzonki fantastyczne" urzeczywistniły upłynęło sporo lat. Ale widać wynalazki każdej epoki wiszą niejako w powietrzu. Przedtem jeszcze, zanim Hertz napisał swoją epokową pracę — w pismach satyrycznych można było znaleźć obrazki, o których dziś powiedziećby można, że rysowali je jasnowidze.

Obrazek z roku 1849-go przedstawiał np. damę, siedzącą wygodnie w fotelu. Suknia a la George Sand, a na biureczku stylowym — jakieś dziwne skrzynki, nieodpowiadające epoce. Podpis pod rysunkiem: „Musicophone, czyli jak słuchać w domu koncertu, który grają gdzie indziej". Satyra na wygodnictwo, czy przewidywanie przyszłości?

Inny rysunek w humorystycznym piśmie ‚groził" telewizją. Mąż w domu ogląda zachowanie się żony, która wyjechała „do wód" na kurację.

Z 1883 roku pochodzi znów pierwszy żart... o fonografie. Młoda dama, ubrana w suknię przyszłości, krótką do kolan, ale ściśnięta w gorset ze swojej epoki — utrwala na jakimś aparacie obietnice słowne przyjaciela.

W tym samym roku rzeczywistość zaczynała już doganiać „wolne żarty" humorystów. Otwarto w Wiedniu Międzynarodową Wystawę Elektryczności. Zwiedzały ją panie, i panowie, publiczność niezblazowana jeszcze sensacjami techniki. Tej publiczności dostarczono właśnie nielada emocji. Na wystawie można było słuchać koncertu — z odległości. Śpiewak śpiewał w Kornenburgu pod Wiedniem, a publiczność słyszała go w Praterze, gdzie był teren wystawy.

Taką sensację przeżywał Wiedeń anno Domini 1883!

Od tego czasu rozpętała się istna orgja wizyj przyszłości. Muzyka taneczna przez telefon, kabiny telewizyjne, aparaty które za naciśnięciem guzika pozwalały słuchać tego — co odbywało się o dziesiątki kilometrów, etc., etc.,

Autorzy humoresek, rysownicy puścili swodobnie wodze fantazji.

Dzisiaj stwierdzić możemy najlepiej, jak ograniczona jest właściwie fantazja ludzka. Nie potrafi wcale wybiec poza rzeczywistości. Conajwyżej — wyprzedza ją tylko czasowo.

PODSŁUCHANE

LOGIKA.

— Moryc, czy ty zwarjowałeś z tym przewietrzaniem? Zamknij zaraz okno, bo na dworze zimno!

— No, a jak zamknę, to czy na dworze będzie cieplej?

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY

„...kiedy dziewczęta o piersiach w pąkach,
splatając ręce, bieżą z aułu*)
i tak wołają: Myśmy siostrami
tych, co przed wrogiem cześć nam obronią!...

Sułtanow marzył: o wichrze świszczącym wśród lodowców Araratu, o żyznych wyżynach, o glinianych wioskach przylepionych do stromych ścian jarów kurdyjskich. Słyszy bek owiec pędzonych na hale, raźne hukanie obławy ciągnącej na ukrytego wśród skał drapieżnika, śpiew idących od źródła dziewcząt... Czy jeszcze kiedy zobaczy to wszystko? Czy ujrzy kiedyś ukochany Kurdystan? Ogarnęła go jakaś melancholia, coś — jak gdyby poczucie własnej małości, bezsilności wobec wyroków Bożych.

I myślał o NIEJ, o tej, która pchnęła go do czynu, pozbawiając może przez to samo możności ujrzenia jeszcze raz gór i glinianych wiosek. Jej oczy przysłaniały mu biały wierzchołek Araratu, świeciły w przejrzystej wodzie źródeł. Joan!

Z grupy siedzących milcząco mężczyzn powstał barczysty wyglądający na bandytę Czerkies i zbliżył się wolno do Sułtanowa.

— Arbab bek, słońce poczyna już zachodzić, czas ruszać!

Sułtanow ocknął się. Spojrzał na zegarek i powiódł wzrokiem po swoich ludziach. Parę godzin temu przeszli granicę sowiecką. Drobnymi grupkami przedstali się do „czerwonej" Rosji. „Czy aby wszyscy?" Nie przypuszczał tego. Słyszał podczas przedzierania się przez gąszcze i brodzenia przez strumienie leśne urywane salwy karabinowe. Nie wszystkim się udało. Zdołał jednak zgromadzić na punkcie zbornym trzydziestu ludzi. „Co słychać z Dżawachowem?" Jego oddział miał się zebrać w innym punkcie, gdyż przechodził granicę w innym miejscu. Czy mu się udało?

Ostatnie, złote blaski zachodzącego słońca wdzierały się w mroczną głębię dżungli. Ludzie zaczęli szykować się do odmarszu sprawdzając zamki karabinów, chowając do torb granaty, rozkładając stojące dotychczas w pogotowiu karabiny maszynowe. Ekwipunek mieli pierwszorzędny. Tych trzydziestu uzbrojonych, zdyscyplinowanych ludzi stanowiło siłę mogącą w tym odludziu i dziczy pogranicza porwać się na najbardziej szalone wyczyny.

Sułtanow wyciągnął z plecaka zwinięty w rulon dywanik, rozłożył go na ziemi pokrytej suchymi liśćmi i mchem i stanął na nim zwracając twarz na południowy zachód, w stronę świętej Mekki.

— ... O mój Boże, błogosław religię! Modlę się do Ciebie i uwielbiam Twoją wielkość, Twoje pochodzenia, Twoją moc i dobroć. Nie mam innego Boga niż Ciebie. Tyś jest moją dumą, przyczyną i powodem mojej egzystencji. Tyś jest moim Bogiem i moim światłem. Tyś jest moim przewodnikiem w niepewności. Ty będziesz moim Panem w dniu sądu ostatecznego...

Nie prosił o powodzenie wyprawy, nie prosił o zachowanie swojego życia. Allach jest ponad sprawami zwykłych śmiertelników. Prosił o zbawienie. Był wiernym sługą Allacha, szedł na wojnę z niewiernymi, „czerwonymi" psami. Miał prawo do raju. To, co miało nastąpić to był kismet, to było już dawno napisane w świętej, niebieskiej księdze!

Pozostał jeszcze chwilę na klęczkach z czołem opartym na dywaniku, z dłoniami wyciągniętymi przed siebie. Wreszcie wstał. Złożył modlitewnik, spojrzał na gotowych do wymarszu ludzi i skinął na nich ręką:

— Hoda buzorg! Za mną.

Mała, najeżona morderczą bronią kolumna wgryzła się w splątaną masę odwiecznych, leśnych olbrzymów.

Zapadła noc.

Mieli przed sobą długi, nużący, pięćdziesięciokilometrowy marsz. Musieli jeszcze przed świtem przeprawić się na drugą stronę Terteru, by później znowu na cały dzień zapaść w gąszcze haszczy. Celem była nafta. Setki śpiczastych, wiertniczych wież, setki rezerwuarów, największe naftowe zagłębie czerwonej Rosji — Baku.

„Podpalić! Wysadzić! Jak najwięcej zniszczenia spowodować! — brzmiał rozkaz Ryszarda Gooda. „I. S." od dawna bało się zbyt dużej konkurencji nafty bakońskiej dla angielskich źródeł naftowych w Persji i Iraku. Trzeba było z tym skończyć jak najprędzej. Naftowy król angielski, Deterding, dawno nalegał na decydujące rozstrzygnięcie w tej sprawie. Za jego radą „I.S." żądało wykonania tej ryzykownej roboty. Dało broń, pieniądze, podało będące w jego posiadaniu informacje topograficzne i określiło pozycje wojsk sowieckich. O resztę starać się musiał Good, a właściwie Sułtanow i Dżawachow. Wybrali dogodne do przejścia odcinki graniczne, określili punkty zborne, marszrutę i sposób działania. Wracać miał każdy, jak mówią, Rosjanie, „własnym przemysłem"...

*) Wioska kaukaska.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst,
Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.